BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wyd. AB

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Sobota 8 i niedziela 9 maja 1954 roku Rok III. Nr 108 (522)

Komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Koszalinie o wykonaniu Wojewódzkiego Planu Gospodarczego w I kwartale 1954 roku

Według tymczasowych danych wykonanie wojewódzkiego planu gospodarczego w I kwartale 1954 roku przedstawiało się następująco:

I. WYKONANIE PLANU PRODUKCJI TERENOWEGO PRZEMYSŁU DROBNEGO

Plan produkcji globalnej drobnego przemysłu i rzemiosła został wykonany według wartości w cenach niezmiennych ogółem w 94,5 proc., przy czym w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego osiągnięto wzrost wartości produkcji o 9,8 proc.

Poszczególne jednostki organizacyjne podległe Wojewódzkim Zarządom i Centralom wykonały plan produkcji globalnej jak następuje:

Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego	88,0 proc.
Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych	110,9 proc.
Związki Branżowe Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych	96,5 proc.
Oddział Centrali Spółdzielń Inwalidów	102,1 proc.
Ekspozytura Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego	90,9 proc.
Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej"	98,4 proc.
Oddział Okręgowy Spółdzielń Spożywców	90,9 proc.
Centralny Zarząd Handlu Owocami i Warzywami	127,7 proc.

Mimo niewykonania w pełni zadań planu wojewódzkiego, w I kwartale 1954 roku, dla zaspokojenia potrzeb ludności wyprodukowano znaczne ilości ponad plan: mebli domowych, obuwia dziecięcego, siekaczy do ziemniaków, gniotowników do ziemniaków, oraz biorąc pod uwagę wybitnie rolniczy charakter naszego województwa wprowadzono do produkcji i wyprodukowano szereg nowych artykułów jak: kieraty, wagi inwentarzowe, kuźnie polowe, imadła ślusarskie, uprząż konną, szufle oraz wzbogacono asortyment produkcji drobnych artykułów przemysłowych dla budownictwa.

W terenowym przemyśle materiałów budowlanych przekroczono zadania planowe w produkcji dachówki o 15 proc., płyt suprema o 33 proc., wyrobów betonowych o 19 proc., kafli o 7 proc. i żwiru o 43 proc.

Mimo przekroczenia planu w zakresie wartości produkcji globalnej Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych nie wykonał planu według ilości w zakresie produkcji cegły palonej i surówki, częściowo w wyniku wyjątkowo złych warunków atmosferycznych w I kwartale br.

Nie wykonano planu według asortymentu przez Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego i Związki Branżowe Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych w zakresie produkcji maszyn rolniczych. Między innymi nie wyprodukowały one planowanej ilości bron posiewnych i uprawnych, sieczkarń oraz wozów gospodarskich.

Sieć punktów usługowych w ciągu I kwartału wzrosła o 114 punktów w tym na wsi o 56 punktów, osiągając tym samym wzrost w stosunku do roku ubiegłego.

II. ROLNICTWO (GOSPODARKA CHŁOPSKA I SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE)

Przygotowania do wiosennej akcji siewnej przebiegały w I kwartale 1954 roku na terenie naszego województwa znacznie sprawniej aniżeli w roku 1953.

Zadania w zakresie remontów ciągników Państwowe Ośrodki Maszynowe wykonały w 100,0 proc.

Dostawy nawozów sztucznych zostały w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie zwiększone, lecz nie zostały w pełni rozprowadzone.

W I kwartale 1954 roku występowały nadal trudności w

(Dokończenie na 2 str.)

Depesza Przewodniczącego Rady Państwa do Prezydenta NRD

DO
PREZYDENTA NRD
TOWARZYSZA
WILHELMA PIECKA

BERLIN

Z okazji 9-tej rocznicy wyzwolenia ludu niemieckiego przez bohaterskie siły zbrojne Związku Radzieckiego proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najserdeczniejsze pozdrowienia Rady Państwa i narodu polskiego dla zaprzyjaźnionej Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz wszystkich pokojowych i postępowych sił narodu niemieckiego.

Naród polski gorąco popiera nieugiętą walkę Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz patriotycznych sił Niemiec zachodnich o zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych, o suwerenność państwową całych Niemiec. Tej sprawiedliwej walce służy nieustanny gospodarczy i kulturalny rozkwit Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która dzięki Związkowi Radzieckiemu uzyskała swą pełną suwerenność.

Proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, najlepsze życzenia dalszego rozkwitu i wzrostu sił Niemieckiej Republiki Demokratycznej — w imię najżywotniejszych interesów narodu niemieckiego oraz w imię pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy.

ALEKSANDER ZAWADZKI
PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Wietnamskie Wojska Ludowe zdobyły Dien Bien Fu

W twierdzy znajdowało się 12.000 żołnierzy i oficerów francuskiego korpusu ekspedycyjnego

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Hanoi, że w dniu 7 maja Wietnamskie Wojska Ludowe zdobyły silnie umocnioną twierdzę Dien Bien Fu w Wietnamie północno-zachodnim. W twierdzy tej znajdowało się około 12.000 żołnierzy i oficerów francuskiego korpusu ekspedycyjnego pod dowództwem generała de Castries.

Twierdza Dien Bien Fu była jednym z najważniejszych umocnionych punktów francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Indochinach. Dowódca naczelny wojsk francuskich w Indochinach, generał Navarre zamierzał wciągnąć poważne siły Wietnamskiej Armii Ludowej w okolice Dien Bien Fu i tam je rozgromić. W tym celu do Dien Bien Fu ściągnięto znaczne siły francuskiego korpusu ekspedycyjnego. Garnizon Dien Bien Fu stanowił trzecią część wszystkich francuskich sił zbrojnych w Wietnamie północnym i piątą część sił francuskich w całych Indochinach.

Dzień zwycięstwa

Głęboko wrył Ci się w pamięć ów dzień. Tobie, Matko, oczekująca powrotu syna, drżąca o życie swego maleństwa. Tobie, więźniu hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Tobie, dziewczyno, łaknąca radosnej młodości u boku ukochanego. Tobie, żołnierzu, któryś szedł od Lenino do Berlina, marząc między jedną bitwą a drugą o spokojnym życiu, o zamienieniu karabinu na pług, kielnię, mikroskop czy pióro. Nam wszystkim wryła się w pamięć owa pierwsza, cicha noc, ów pierwszy cichy dzień. Dzień, w którym na europejskim kontynencie zamilkły armaty, a lazuru nieba nie przesłaniał ponury cień niosących śmierć i zniszczenie hitlerowskich bombowców. Dzień, na który naród polski czekał 2.000 dni i nocy — 2.000 dni niewysłowionych cierpień i bohaterskiej walki. Dzień 9 maja 1945 roku — dzień bezwzględnej kapitulacji Hitlera.

Odetchnęły umęczone narody Europy i swe jakże serdeczne, jakże pełne wdzięczności myśli kierowały ku bohaterskim żołnierzom państwa socjalistycznego — żołnierzom wyzwolicielom, którzy nie tylko usunęli niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad narodami ZSRR, ale również przynieśli wolność narodom Europy, jęczącym pod jarzmem faszyzmu hitlerowskiego. M. in. przynieśli wolność narodowi czechosłowackiemu, dla którego Dzień Zwycięstwa zbiegł się z dniem wyzwolenia kraju. Narodowi niemieckiemu, dla którego zatknięcie czerwonych sztandarów zwycięstwa na ruinach hitlerowskiego Reichstagu oznaczało wyzwolenie z jarzma hitleryzmu.

Ów wybuch radości, bo tak tylko nazwać można uczucie, które ogarnęło narody Europy, w dniu 9 maja, był powszechny. Powszechne było uczucie ulgi. Ale w tym samym czasie, w tym samym dniu, kiedy miliony Polaków, Rosjan, Francuzów, Czechów, Duńczyków czy Anglików przysięgało sobie — „Nigdy więcej wojny!", kiedy miliony głęboko wierzyły, że zaczyna się okres pokoju i współpracy międzynarodowej, garstka imperialistów zgoła innych doznawała uczuć, zgoła inne snuła plany.

Uczucia te właśnie 9 maja 1945 roku wyraził dyplomata amerykański George Kennan, który przyglądając się z balkonu ambasady amerykańskiej wiwatującym, radującym się w Dniu Zwycięstwa mieszkańcom Moskwy, powiedział: „Cieszą się... Myślą, że wojna już się skończyła. W rzeczywistości wojna dopiero się zaczyna".

Dla Kennana i jego przyjaciół 9 maja 1945 roku nie był zakończeniem wojny. Nie był nim, gdyż cele, jakie stawiali sobie nie zostały osiągnięte. Nie spełniły się trumanowskie marzenia o wykrwawieniu się Związku Radzieckiego, o takim osłabieniu Kraju Socjalizmu, żeby amerykański imperializm mógł swobodnie dyktować narodom świata swą wolę.

O losach wojny zadecydowały nie plany amerykańskich polityków i generałów, lecz potęga i bohaterstwo Armii Radzieckiej, siła ustroju socjalistycznego, mądrość Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i genialna strategia Józefa Stalina. O losach wojny zadecydowała postawa narodów. Zadecydowało gorące umiłowanie wolności wielu milionów obywateli radzieckich, Polaków, Francuzów, Czechów, Belgów czy Holendrów. I, wbrew rachubom tych, którzy przez długie lata widzieli w Hitlerze męża opatrznościowego imperializmu, Związek Radziecki wyszedł z wojny opromieniony chwałą najpotężniejszego mocarstwa świata, wyszedł z wojny potężniejszy niż kiedykolwiek, otoczony jeszcze większą miłością narodów, miłością, jaką człowiek uratowany od śmierci darzy swego zbawcę.

(Dokończenie na 2 str.)

Trzeci dzień obrad III Kongresu Związków Zawodowych

WARSZAWA. 7 bm. — w trzecim dniu obrad III Kongresu Związków Zawodowych w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ — Wiktora Kłosiewicza oraz sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Przedpołudniowym obradom Kongresu przewodniczy Irena Sroczyńska przewodnicząca Zarządu Okręgowego Zw. Zow. Prac. Przem. Odzieżowego i Skórzanego w Radomiu, która jako pierwszemu w tym dniu udziela głosu sekretarzowi CRZZ **Romanowi Gajzlerowi.**

Zabierająca z kolei głos zootechnik z PGR Tychowo, woj. Koszalin, **Nadzieja Wasilewska**, opowiedziała o stosowanych przez siebie metodach pracy mających na celu szybszy rozwój hodowli. Podkreśla ona, że większa dbałość o usuwanie w porę drobnych nieraz na pozór niedociągnięć pozwala na uzyskiwanie lepszych wyników w hodowli.

Analizując krytycznie pracę PGR-ów, mówczyni wskazuje, że często przyczyną złej ich gospodarki tkwi w tym, że do kierownictwa gospodarstw wkradają się obce klasowo elementy. Toteż energiczniej niż dotąd należy walczyć ze wszelkimi przejawami niedbalstwa w PGR-ach.

Ponadto w trzecim dniu obrad III Kongresu w dyskusji udział wzięli: Władysław Lipiec, kierownik gabinetu technicznego Domu Kultury Zw. Zaw. w Krakowie, tokarz — przodownik pracy z Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia w Toruniu — Józef Urbański, wiceprezes NOT — prof. Witold Biernawski, sekretarz CRZZ Zofia Wasilkowska, przewodniczący rady zakładowej Huty im. Lenina — Czesław Sarna i inni.

Pozdrowienia dla III Kongresu Związków Zawodowych przekazali m. in. serdecznie witani sekretarz Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych — Otto Lehmann i przedstawiciel Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy.

Po przerwie obiadowej przewodniczył obradom sekretarz CRZZ Roman Gajzler. W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem przewodniczącego CRZZ tow. Wiktora Kłosiewicza.

Przemówienie sekretarza generalnego ŚFZZ LOUIS SAILLANT na III Kongresie Związków Zawodowych

DRODZY TOWARZYSZE!

W imieniu ponad 80 milionów ludzi pracy, zrzeszonych w Światowej Federacji Związków Zawodowych pragnę przekazać gorące, braterskie pozdrowienia Wam, delegatom na III Kongres Polskich Związków Zawodowych, a także wszystkim ludziom pracy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Życzę Waszemu kongresowi ze szczerego serca owocnych obrad dla dobra całej Polski.

Wasi przyjaciele i towarzysze z całego świata witają z radością wielkie sukcesy, jakie osiągnęliście w tworzeniu i umacnianiu w Polsce państwa nowego typu. W krajach obozu pokoju i socjalizmu życie ludzi pracy staje się coraz piękniejsze i szczęśliwsze.

W krajach kapitalistycznych, półkolonialnych i kolonialnych dominującym zjawiskiem jest pogłębianie się jedności działania mas pracujących w walce o podwyższenie płac, prze-

(Dokończenie na 2 str.)

Nowymi sukcesami produkcyjnymi witają hutnicy swoje święto

STALINOGRÓD. W przeddzień „Dnia Hutnika", który obchodzony będzie 9 bm., załogi wielu hut wzmagają wysiłki pragnąc dodatkowymi tonami stali, surówki i wyrobów walcowanych, uczcić swoje święto.

W dniu 6 bm. stalownicy huty „Jedność" wykonali plan dzienny w 103,1 proc., od początku miesiąca dali oni już 172 tony dodatkowej stali.

Przy obsłudze pieców wyróżnia się doświadczony mistrz stalowni Józef Rurański, który pracuje w hutnictwie ponad 20 lat, oraz młody wytapiacz — Jan Wachowiak, członek ZMP.

Stalownicy huty „Pokój", wykorzystując doświadczenie nabyte w toku realizacji czynu 1-majowego, dali do dnia 6 bm. 613 ton stali ponad swe bieżące zadania.

W produkcji ponadplanowych ton stali przodują w tej hucie tacy wytapiacze jak Paweł Moczko, Wawrzyniec Mastelarz i Alfred Tomczak, którzy dali w tym miesiącu już 93 dodatkowe tony stali.

W niedzielę wielki Festyn Ludowy w Koszalinie

Cały Koszalin bawi się w niedzielę (9 b. m.) na wielkim Festynie Ludowym. Na stadionie „Spójni" wystąpią najlepsze zespoły artystyczne województwa, odbędą się rozgrywki sportowe, do tańca grają orkiestry SP. Początek o godzinie 10-ej. (W razie niepogody impreza odbędzie się w salach Domów Kultury przy ul. Zwycięstwa i przy ul. Morskiej).

Kolarze przejechali most łączący dwa bratnie narody

Duńczycy wygrali V etap

Polacy tracą cenne minuty, ale utrzymują miano przodowników

5-ty etap Wyścigu Pokoju Wrocław — Goerlitz (171 km) wygrał Dalgaard (Dania) przed Broeckiem (Holandia) i Kubrem (CSR). Drużynowo etap wygrała Dania.

Drużyna polska, mimo że zajęła dalsze miejsce zatrzymała jednak nadal niebieskie koszulki przodownika wyścigu. Również Wilczewski jest w dalszym ciągu liderem.

Na Plac Lenina, gdzie znajdowała się meta, pierwszy wpadł Dalgaard. Duńczyk, mimo zaciekłych ataków Holendra, pierwszy minął metę wygrywając etap.

50 metrów za tą dwójką kończy wyścig Kubr. Na dalszych zawodników trzeba było czekać około półtorej minuty. Rozciągniętą stawkę kolarzy prowadzi Kerkhoven (Belgia), zajmując czwarte miejsce. Dalszymi na mecie byli: Ruvet, Picot, Pedersen, Nachtigal, Ostergaard, Niemytow, Meister, Gerard, Skott, Klewcow, Rusman, Gill, Nyman i wreszcie jako pierwszy z Polaków Władysław Kiabiński, a zaraz za nim Wilczewski. Trzeci nasz [illegible] Król lak minął metę około 3 minuty za zwycięzcą. (Szczegółowe sprawozdanie z wyścigu oraz klasyfikację podamy w jutrzejszym numerze).

Komunikat Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego w Koszalinie

(Dokończenie z 1 str.)

równomiernym rozprowadzeniu nawozów sztucznych na poszczególne Gminne Spółdzielnie, oraz stwierdzono brak kontroli nad rozprowadzeniem jak np. w GS Potęgowo pow. Słupsk, Gronowo pow. Złotów, Biały Bór pow. Człuchów, Człopa i Szydłowo pow. Wałcz.

Słaba była mobilizacja na odcinku wymiany ziarna kwalifikowanego. Dotychczas nie wymieniono pszenicy w ilości 17 proc., jęczmienia 18 proc., owsa 31 proc. Bezpośrednio w spółdzielniach wymieniono z ogólnej ilości 25 proc. ziarna. Najsłabiej przebiegała akcja wymiany ziarna kwalifikowanego w powiatach Koszalin, Szczecinek i Człuchów.

Plan kontraktacji na rok gospodarczy 1953—54 według stanu na dzień 25 kwietnia 1954 roku został w pełni wykonany za wyjątkiem kontraktacji lnu, maku i kukurydzy.

Siewy wiosenne tego roku rozpoczęły się o 10 dni później, aniżeli w roku 1953, tj. w dniu 26 marca 1954 roku, ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne. Najwcześniej przystąpiły do siewów spółdzielnie produkcyjne powiatów Złotów i Kołobrzeg. Zanotowano pewne niedociągnięcia w powiatach Człuchów, Miastko i Szczecinek, gdzie mimo lżejszych gleb przystąpiono do siewów dopiero po 1 kwietnia 1954 roku. W I kwartale 1954 roku nastąpił dalszy wzrost spółdzielczości produkcyjnej naszego województwa.

III. INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

W I kwartale 1954 roku nastąpiło znaczne podniesienie nakładów na inwestycje terenowe w zakresie służby zdrowia, gospodarki komunalnej, rolnictwa i przemysłu terenowego w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego.

W okresie I kwartału bieżącego roku oddano do użytku między innymi magazyn nawozów sztucznych o powierzchni 400 m², przebudowano piekarnię w Wiekowie pow. Sławno oraz dokonano adaptacji szpitala powiatowego w Wałczu na centralne ogrzewanie.

Prace budowlano-montażowe na pozostałych obiektach inwestycyjnych przebiegały zgodnie z założeniami planowanymi.

Plan produkcji według wartości wykonywanych robót budowlano-montażowych w cenach porównywalnych wykonano w 124,0 proc.

W wykonaniu zadań planowych wyróżniły się Spółdzielnie Budowlane oraz Budowlane Przedsiębiorstwa Powiatowe naszego województwa.

IV. OBRÓT TOWAROWY

Plan obrotów uspołecznionego handlu detalicznego za I kwartał 1954 roku wykonany został w 103,6 proc., a w zakresie żywienia zbiorowego w 104,6 proc.

Na skutek wzrostu zaopatrzenia oraz poważnego rozwoju handlu targowiskowego w I kwartale 1954 roku, w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku osiągnięto znaczną poprawę zaopatrzenia ludności w artykuły przemysłowe, rolno-spożywcze — w szczególności w zakresie mięsa i przetworów mięsnych oraz tłuszczów.

W I kwartale 1954 roku sprzedaż mięsa i wyrobów mięsnych wzrosła o około 6 procent, tłuszczów zwierzęcych i roślinnych o około 10 procent, cukru o około 8 proc., kasze i płatki o około 13 proc., wina i miody o około 10 proc.

Znacznie wzrosła ilość sprzedanych artykułów przemysłowych, jak: tkaniny wełniane i bawełniane o 8 proc., odzież męska i damska o 17 procent, obuwie skórzane o 13 proc. oraz znacznie zwiększyła się sprzedaż naczyń emaliowanych i wiader ocynkowanych. Znacznej poprawie uległa jakość towarów przyjmowanych do sprzedaży.

Pokaźnej poprawie uległo zaopatrzenie ludności wiejskiej. Kwartalny plan obrotów Wojewódzkiego Zarządu Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" został wykonany w 103,0 proc., co w porównaniu z rokiem 1953 według cen porównywalnych stanowi wzrost o 16,6 proc.

Szczególny wzrost zaznaczył się w sprzedaży podstawowych narzędzi gospodarstwa wiejskiego, jak: części do wozów, widły, łopaty, szpadle, siekiery i łańcuchy, gdzie rozprowadzono poszczególnych artykułów o 100, a nawet 300 proc. więcej niż w I kwartale roku ubiegłego. Znacznie wzrosła również sprzedaż rynkowa materiałów budowlanych dla potrzeb wsi.

W celu usprawnienia zaopatrzenia ludzi pracy, w I kwartale 1954 roku wzrosła sieć uspołecznionego handlu detalicznego o dalszych 106 punktów, między innymi uruchomiono sklepy w Okonku i Barwicach w powiecie szczecineckim oraz w Lipku w powiecie złotowskim, sklepu odzieżowego w Mierzyńcu, powiat Białogard i w Czarnym w powiecie szczecineckim. Poza tym otwarto sklepy włókienniczo-skórzane w miejscowościach: Łęczno i Rusinowo w powiecie białogardzkim. W powiecie złotowskim uruchomiono sklep spożywczy w miejscowości Krajenka.

Dzień zwycięstwa

(Dokończenie z 1 str.)

Wbrew rachubom imperialistycznym nie na ich korzyść, lecz na korzyść narodów zmienił się stosunek sił na arenie światowej. Wypadły z orbity imperialistycznych wpływów kraje demokracji ludowej, w których bogactwa nigdy już nie będą mogły być obrócone dla potrzeb agresji, których żołnierz nigdy już nie będzie walczył w interesie imperialistów. W sercu Europy powstało pierwsze w historii Niemiec państwo pokojowe i demokratyczne — Niemiecka Republika Demokratyczna, a w całym narodzie niemieckim, który ciężko zapłacił za szaleństwo i zbrodniczość swych sezonowych władców, dokonują się wielkie przemiany. Ta zasadnicza zmiana układu sił w jeszcze poważniejszym stopniu dotyczy wielkiego kontynentu azjatyckiego, gdzie do niedawna imperializm wszechwładnie panował. Zrzucenie przez chińskiego olbrzyma wiekowych kajdanów niewoli imperialistycznej wskazało wszystkim uciskanym narodom Azji drogę wyzwolenia, drogę walki, drogę zwycięstwa. Zmiana układu sił w świecie znalazła wyraz w powstaniu ruchu o sile i powszechności, jakich nie zna historia — ruchu w obronie pokoju. Ruchu, dla którego nie ma granic. Ruchu, który pod swymi sztandarami mobilizuje setki milionów ludzi różnych przekonań i wierzeń, różnych narodowości i ras. Dążenie narodów do pokoju stało się potężną siłą napędową doby obecnej. Pod przewodem partii komunistycznych i robotniczych we wszystkich krajach cementują się szerokie fronty narodowe walki o pokój.

Te dążenia narodów wyraża polityka Związku Radzieckiego, który, opierając na leninowskiej zasadzie możliwości pokojowego współżycia różnych systemów, głosi, że nie ma takiego problemu spornego, który nie mógłby być rozwiązany na drodze rokowań. Narody nie widzą powodów, by współpraca polityczna, wojskowa i gospodarcza, do której doszło w czasie drugiej wojny światowej pomiędzy krajami o różnych systemach społeczno - gospodarczych, nie mogła i nie miała być kontynuowana obecnie dla zabezpieczenia pokoju. Narody w pełni solidaryzują się ze stanowiskiem ZSRR, że nie dyktat, lecz rokowania powinny być jedyną metodą w polityce międzynarodowej, że nie rozbijanie świata i kontynentu europejskiego na wrogie sobie bloki, lecz współpraca wszystkich krajów, niezależnie od ich ustroju, jest drogą prowadzącą do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, do utrwalenia pokoju.

Dlatego też pełnego poparcia udzielają radzieckiemu projektowi ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Układu wymierzonego nie przeciwko temu czy innemu państwu lub narodowi, nie przeciwko części Europy, lecz przeciwko groźbie wojny. I dlatego dziś podczas Konferencji Genewskiej polityka amerykańskich imperialistów, pragnących rozszerzenia wojny, ponosi fiasko, a polityka radziecka, polityka rokowań zdobywa nowe miliony zwolenników.

Przemawiając na posiedzeniu Rady Najwyższej ZSRR w dniu 26 kwietnia 1954 roku towarzysz Malenkow powiedział: „Rząd radziecki stał i stoi na stanowisku, że systemy kapitalistyczny i socjalistyczny w pełni mogą współistnieć pokojowo, współzawodnicząc ze sobą pod względem ekonomicznym. Wychodząc z tego stanowiska prowadzimy konsekwentnie politykę pokoju i umacniania współpracy międzynarodowej. Jeśliby jednak koła agresywne, licząc na broń atomową zdecydowały się na szaleństwo i zechciały wypróbować siłę i potęgę Związku Radzieckiego, to można nie wątpić, że agresor zostanie zdruzgotany tą samą bronią i że tego rodzaju awantura doprowadzi nieuchronnie do rozpadu kapitalistycznego systemu społecznego".

Rocznica Zwycięstwa winna być ostrzeżeniem dla tych sił, które kiedyś postawiły na Hitlera, później na rzekomy monopol atomowo - wodorowy, a dziś stawiają na wskrzeszany przez siebie militaryzm niemiecki. Dla narodów rocznica ta jest rocznicą radości i otuchy. Rocznicą, która podnosi na duchu.

W dniu tym myśli nasze płyną ku wielkiemu narodowi radzieckiemu, któremu zawdzięczamy to, że dziś w wolnej ojczyźnie dane nam jest uczestniczyć swym twórczym wysiłkiem w budowie materialnej potęgi obozu pokoju. Nasze serdeczne życzenia płyną ku narodowi czechosłowackiemu, który Dzień Zwycięstwa obchodzi jako dzień wyzwolenia. Płyną one ku narodowi niemieckiemu, dla którego również dzień kapitulacji hitleryzmu stał się dniem wyzwolenia. Płyną ku wszystkim narodom świata, dla których dzień 9 maja 1945 roku był, jest i pozostanie na zawsze w pamięci jako dzień triumfu życia nad śmiercią, pokoju nad wojną, sprawiedliwości nad zbrodnią — triumfu człowieka.

TADEUSZ GUMOWSKI.

Przemówienie sekretarza generalnego ŚFZZ Louis Saillant

(Dokończenie z 1 str.)

ciwko wzrostowi bezrobocia, o zachowanie pokoju, o swobody demokratyczne i niezawisłość narodową. Krzepnie front walki mas pracujących przeciwko kapitalistycznym wyzyskiwaczom, front, w którym — jak udowodnił III Światowy Kongres Związków Zawodowych — uczestniczą coraz liczniej związki zawodowe i ludzie pracy nie zrzeszeni w ŚFZZ.

ŚFZZ w okresie 9 lat swego istnienia — zgodnie ze swym statutem, — w trosce o dobro mas pracujących nie ustawała w walce o odprężenie w sytuacji międzynarodowej i o zbiorowe bezpieczeństwo, o rozbrojenie, o poszanowanie Karty Narodów Zjednoczonych, bezustannie naruszanej przez imperialistyczne rządy.

Trzeba wprowadzić zakaz broni atomowej i termojądrowej.

ŚFZZ wezwała ludzi pracy całego świata, niezależnie od ich przynależności związkowej, do spełnienia „przypadającej im decydującej roli w uratowaniu cywilizacji i pokoju".

W celu wykonania tych zadań, ludzie pracy całego świata winni jeszcze silniej zewrzeć swe szeregi i wzmóc wspólne działanie.

ŚFZZ dąży wszelkimi siłami do zjednoczenia działania mas pracujących i związków zawodowych w krajach Europy przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Światowa Federacja Związków Zawodowych uznaje za słuszną postawę narodu polskiego, sprzeciwiającego się ponownemu zbrojeniu faszystów i militarystów niemieckich.

ŚFZZ uznaje za słuszne, że naród polski uważa, iż granica na Odrze i Nysie, granica historyczna, w obronie której przelał tyle krwi i poniósł tyle ofiar w przeszłości, jest ostateczna. Granica ta jest granicą pokoju i bezpieczeństwa dla Was, Polaków, podobnie jak dla wszystkich narodów Europy i całego świata.

Robotnicy całego świata wiedzą, że polityka pokoju jest historycznie możliwa dzięki istnieniu Związku Radzieckiego, niezwyciężonego bastionu pokoju, wysoko wznoszącego sztandar przyjaźni i solidarności między ludami, bez względu na ich narodowość czy rasę. Ta polityka pokoju pozwoliła na przerwanie działań wojennych w Korei. Umożliwiła ona zorganizowanie Berlińskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Stworzyła ona warunki pozwalające na zebranie się konferencji obradującej obecnie w Genewie, konferencji, na której Chińska Republika Ludowa zajęła należne jej miejsce w szeregu wielkich mocarstw świata. Ta pokojowa polityka sprawiła, że delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej uczestniczy dziś w Konferencji Genewskiej.

DRODZY TOWARZYSZE!

Coraz bardziej wzrasta, staje się coraz bardziej aktywna, potężna siła ludów naszego globu. Coraz bardziej zwycięska jest walka ludów o pokój i niezawisłość narodową.

Szczytnym zadaniem ŚFZZ jest zorganizowanie i uaktywnienie mas w ich coraz szerszej, nieugiętej walce o pokój.

Czujni, ufni w zwycięstwo naszej walki, zwierajmy jeszcze bardziej nasze szeregi pod sztandarami ŚFZZ, pod sztandarami proletariackiego internacjonalizmu.

Niech żyje Centralna Rada Związków Zawodowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Niech żyją nasi bracia i siostry, pewnie i czujnie budujący socjalizm w bohaterskiej Polsce!

Niech żyje jedność działania robotników całego świata!

Niech żyje ŚFZZ — przodująca siła międzynarodowej solidarności robotników, organizator wspólnej walki mas pracujących o pokój, demokrację i socjalizm!

W przeddzień dyskusji wietnamskiej

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

GENEWA, 6 maja 1954.

Genewa oczekuje rozpoczęcia dyskusji w sprawie Indochin. Personel Pałacu Narodów przygotowuje specjalną salę w tym celu. Uczestnicy rokowań indochińskich zastaną tam stoliki przygotowane dla każdej delegacji z osobna. Zrezygnowano ze stołu w kształcie podkowy.

Rzecznik delegacji baodajowskiej zorganizował dziś konferencję prasową. Ale na konferencji tej starał się mówić jak najmniej. Nie znaczy to bynajmniej, że jest to człowiek małomówny. Owszem, udowodnił, że włada doskonałą francuszczyzną. Ale na pewne pytania nie mógł w żaden sposób odpowiedzieć. Spytano go mianowicie, jaki procent terytorium Wietnamu i jaki procent ludności reprezentuje jego delegacja. Rzecznik delegacji chwilę się namyślił, potem dla zyskania czasu uśmiechnął się, wreszcie odpowiedział: „Dowiecie się o tym w toku konferencji".

Ta wstrzemięźliwość rzecznika „jego cesarskiej mości" jest więcej niż wymowna. Człowiek, który przed konferencją nie może odpowiedzieć na bądź co bądź podstawowe pytanie jakim jest sprawa reprezentacji, może sobie z równym powodzeniem wystawić legitymację przedstawiciela wszechświata, ze szczególnym uwzględnieniem okolic konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy. Cóż, kiedy takie legitymacje w polityce nie są uznawane; jedynie kelnerzy nocnych lokali zachodniego świata odnoszą się do takich ludzi z pełnym zrozumieniem, ale oczywiście tylko do momentu, póki osobnicy ci mają jakieś franki w kieszeni. Kiedy funduszów braknie, kiedy nikt nie chce zasilić kasy, wówczas sytuacja się zmienia.

Rzecz jasna, nie brakło również w dniu dzisiejszym istotnych rozmów prowadzonych przez dyplomatów legitymujących się nie fałszowanymi dokumentami. Mówi się o spotkaniu hinduskiego ambasadora w Bernie z jednym z członków delegacji radzieckiej, mówi się też o spotkaniach przedstawicieli delegacji Chińskiej Republiki Ludowej z członkami delegacji brytyjskiej.

Ale nie tylko dyplomaci spotykali się dziś. Stowarzyszenie dziennikarzy akredytowanych przy ONZ w Szwajcarii urządziło dziś dla wszystkich dziennikarzy pięciu kontynentów, którzy zjechali się na Konferencję Genewską, obiad, który dał nam miarę tego, jak głębokie zmiany zachodzą w świecie. O cóż tu chodzi? Centralnym ośrodkiem zainteresowania wszystkich uczestników spotkania byli dziennikarze Chińskiej Republiki Ludowej. Są to na ogół ludzie w wieku lat 25—30, władający bezbłędną angielszczyzną i językiem rosyjskim, czarujący swoją kulturą, szerokością horyzontów politycznych, taktem. Nieliczni kuomintangowscy i lisynmanowscy dziennikarze siedzieli na uboczu i, co tu dużo gadać, po kilku kielichach wina nie kryli, że ludność Taiwanu czy też Seulu i Taegu z większą uwagą śledzi słowa płynące z Pekinu, niż wypowiedzi Czang Kai-szeka czy też 80-letniego agenta amerykańskiego, Li Syn-mana.

Wystarczyło słuchać westchnienia młodych i starych dziennikarzy baodajowskich, dziennikarzy japońskich na każdą aluzję, dotyczącą Chin Ludowych, by zrozumieć, gdzie jest w Azji ośrodek myśli politycznej. Słyszeliśmy wypowiedzi dziennikarza japońskiego, który kilkakrotnie powtarzał: „China is the future of Asia", czyli „Chiny są przyszłością Azji".

Dlaczego? Bo tam wcielane są w życie najgłębsze tęsknoty i dążenia narodów azjatyckich do niepodległości; tam powstała pełna możliwość wykorzystania wszystkich bogactw kraju dla dobra wyzwolonego narodu. I dlatego, obecny na sali p. Suydam, rzecznik delegacji amerykańskiej, nie chciał rozmawiać w czasie tego obiadu na temat zagadnień azjatyckich.

Czy wolał mówić o Dullesie i Bidault? Należy wątpić.

I Dulles i Bidault określeni są tutaj jako ludzie, którzy życzą ludzkości potopu. Istotnie, zamiłowanie Dullesa do efektów wodorowych oraz poglądy na temat tzw. „nowej strategii" agresji — najzupełniej usprawiedliwiają powyżej przytoczone określenia. Oczywiście — jak wynika z przebiegu wydarzeń w Genewie — poglądy Dullesa co do przyszłości rodu ludzkiego są obecnie jak najbardziej niepopularne, a jego plany — coraz trudniejsze do urzeczywistnienia. I właśnie dlatego niektóre usłużne gazety uwypuklają wiadomości o szaleńczych wypowiedziach i zamiarach „polityków potopu", aby zatruć umysły ludzkie. O wpływie tej trucizny opowiada obecnie wyświetlany film w Genewie pt. „Przed potopem".

Rzecz dzieje się we Francji. Czterech uczniów w wieku lat 16 i 17 oraz ich młodziutka koleżanka ulega wpływowi ciągłej histerii wojennej. Szukają ucieczki z koszmaru trwogi. Podejmują plan, odpowiadający ich młodocianemu wiekowi. Postanawiają zdobyć pieniądze na wyjazd na jakąś wyspę na Oceanie Spokojnym. Cynizm otoczenia, w jakim żyją, robi swoje. By zdobyć potrzebne im pieniądze dokonują włamania. Ślady, jakie zostawiają, mogą łatwo naprowadzić policję na trop. W śmiertelnym strachu przed aresztowaniem mordują kolegę; uważają bowiem, że w krytycznym momencie ten na pewno załamie się i wszystkich wyda. Histeria wojenna dokonała niszczącego dzieła, młodzi ludzie zatracili zupełnie wszelkie moralne hamulce, zostali zmiażdżeni przez ciężkie walce polityki przygotowań wojennych, demoralizacji, zatopienia całych społeczeństw w nastroju beznadziejności. Film kończy się sceną przedstawiającą matkę jednej z młodocianych ofiar histerii. Opuszcza ona salę sądową po ogłoszeniu wyroku, skazującego jej syna na 10 lat więzienia. Na ulicy, przed gmachem sądowym sprzedawcy gazet wykrzykują tytuły nowych sensacyjnych nowin dotyczących bomb atomowych.

Czy p. Dulles widział ten film? Czy widział go p. Bidault? Powinni z uwagą przyjrzeć mu się. Zawiera on m. in. ocenę ich polityki.

MARIAN PREIS

Umacniać sojusz z chłopem średniakiem

Gospodarstwa średniorolne stanowią na wsi grupę najliczniejszą, skupiającą ponad 50 proc. użytków rolnych, koni, krów, maszyn rolniczych itp. Stało się to dzięki temu, że nasze państwo przez reformę rolną i osadnictwo oraz oddłużenie wsi uczyniło z blisko miliona rodzin chłopskich — dawnych robotników folwarcznych, chłopów bezrolnych i małorolnych — gospodarzy średniorolnych.

Średniorolny chłop odgrywa dziś ogromną rolę w życiu naszej wsi. Od postawy średniaka zależą w dużym stopniu postępy naszej walki o podniesienie produkcji rolnej, a więc sprawa szybszego podniesienia dobrobytu mas pracujących miast i wsi polskich, sprawa budowy socjalizmu.

Toteż musimy pamiętać, że socjalistyczna przebudowa wsi pójdzie w szybkim tempie naprzód tylko wtedy, gdy średniak w swej masie zrozumie nierozerwalną łączność swoich losów z losem klasy robotniczej i małorolnego chłopstwa; gdy nasze idee, naszą politykę na wsi przyjmie za swoją i pod kierunkiem klasy robotniczej ramię w ramię z biedniakiem będzie walczył przeciw kułakowi o nowe, lepsze życie.

Aby słusznie realizować w praktyce politykę umocnienia sojuszu ze średniakiem trzeba zdać sobie sprawę z pewnych cech typowych dla średniaka. Lenin pisał, że średniacy „jest to taka klasa, która się waha".

Przypomnimy przede wszystkim niektóre dane, dotyczące chłopów średniorolnych w Polsce. Według badań ankietowych Instytutu Ekonomiki Rolnej wśród chłopów średniaków wyróżnić możemy dwie grupy: grupę ekonomicznie słabszą, mniej zasobną w środki produkcji i stąd bliższą biedniakowi oraz grupę ekonomicznie mocniejszą (na ogół w kraju słabsze gospodarstwa średniackie mają poniżej 7 ha, a mocniejsze powyżej 7 ha ziemi). W 20 proc. słabszych gospodarstw średniackich na terenie województw środkowo-wschodnich dorywczo ktoś zarobkuje u kułaka. W gospodarstwach średniackich mocniejszych — odsetek ten jest o połowę niższy. Występuje w nich natomiast częściej, niż w gospodarstwach słabszych zjawisko odwrotne — sezonowy i dniówkowy donajem pracowników (w 41 proc. tych gospodarstw), podczas gdy w gospodarstwach średniackich słabych donajmowanie robotników obejmuje 28 proc. gospodarstw.

Jeśli więc zdamy sobie sprawę, że nawet w słabszych gospodarstwach średniackich, gdzie 20 proc. chłopów zarobkuje dorywczo u kułaka, jest 28 proc. takich, które donajmują pracowników, to z całą jasnością zobaczymy „podwójną duszę" chłopa-średniaka występującego jednocześnie jako człowiek pracy, częściowo jeszcze wyzyskiwany przez kułaków i jako posiadacz o tendencjach kapitalistycznych. I ta dwoistość jest właśnie cechą najbardziej typową dla średniaka.

Stalin nazwał gospodarstwo średniackie gospodarstwem „na rozdrożu", to jest takim gospodarstwem, na które oddziałują i o które walczą siły socjalizmu i siły kapitalizmu. Dzieje się to zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i w sferze świadomości. Z jednej strony jako człowiek pracy, jako producent — średniak dąży u boku klasy robotniczej do usunięcia wyzysku, z drugiej strony jako drobny posiadacz — często najemca siły roboczej, sprzedawca wyprodukowanego towaru, ujawnia on cechy kapitalisty.

Jakie znaczenie ma zrozumienie tej dwoistości tkwiącej w chłopie średniorolnym? Jest to ważne dlatego, abyśmy widzieli jego chwiejność, nie zacierając różnic między słabym średniakiem a biedotą i między mocnym średniakiem a kułakiem i jednocześnie traktowali zawsze zarówno słabego, jak i mocnego średniaka jako sojusznika klasy robotniczej i w przyszłości członka spółdzielni produkcyjnej. I abyśmy tym umiejętniej umacniali w nim świadomość człowieka pracy, sojusznika klasy robotniczej, tym konsekwentniej izolując go od kułaka.

Praca nasza ze średniakiem musi być wielostronna. Musimy jednocześnie nań oddziaływać ekonomicznie i politycznie, wychowawczo. Pomoc państwa w kredytach, maszynach, w budownictwie, melioracji, nawozach pozwala umacniać gospodarczo średniaka, uniezależnić go od kułaka, pozwala mu lepiej, dostatniej żyć. Ta polityka gospodarcza zbliża średniaka do państwa ludowego, do klasy robotniczej. Zbliża go, jeśli troszczymy się jednocześnie o to, by wszystkie środki pomocy: techniczne, gospodarcze, kulturalne i polityczne trafiły do jego rąk. Tylko wówczas bowiem stają się one narzędziem walki z kułackim wyzyskiem.

Gdybyśmy chcieli wskazać na niektóre formy walki o silniejsze związanie średniaka z polityką ludowego państwa, z dążeniami klasy robotniczej — to wymienić trzeba GOM, w którego pracy wyraża się wielka rola pomocy państwa ludowego w podnoszeniu produkcji rolnej gospodarstw średniackich. Wymienić trzeba byłoby także kontraktację, która jest formą wiązania gospodarstw średniackich z planem państwowym; kredyt państwowy, który umożliwia podnoszenie gospodarstw średniackich itd. Istotnym środkiem oddziaływania na gospodarstwo średniackie jest cały nasz system obowiązkowych dostaw, sprzedaży premiowej, wolnorynkowej i kontraktowanej. System ten, umacniając regulującą rolę państwa na rynku, chroni chłopa pracującego przed koniunkturalnymi wahaniami i spekulacją.

Oczywiście wszystkie te formy naszego oddziaływania są zarazem instrumentami walki przeciwko kułackiemu wyzyskowi, przeciwko spekulacji i lichwie. Bronią one chłopa pracującego, a zarazem ograniczają możliwości kułackiej eksploatacji człowieka pracy. Same jednak środki ekonomiczne nie wystarczą dla zacieśnienia więzi między klasą robotniczą i biedotą wiejską a średniakiem. Jest rzeczą niezwykle ważną przekonanie średniaka, że jego dążenia do coraz lepszego i kulturalniejszego życia w warunkach gospodarki indywidualnej są z natury rzeczy ograniczone. Że dopiero spółdzielcze formy gospodarowania wyzwolą go raz na zawsze z wyzysku kułackiego i pozwolą mu coraz lepiej, coraz dostatniej, coraz kulturalniej żyć.

Stawiając sobie te zadania, musimy pamiętać przede wszystkim o wielkiej roli, jaką ma odegrać biedota wiejska w umacnianiu naszego sojuszu ze średniakiem, we wciągnięciu go do konsekwentnej walki z wyzyskiem kułackim. Albowiem biedota jest tą siłą społeczną, która najbardziej cierpi od wyzysku kułackiego, która najbardziej zdecydowana jest w walce przeciwko próbom przechwycenia przez kułaka pomocy świadczonej przez państwo ludowe. Dlatego biedota jest naszym najpewniejszym oparciem na wsi i dlatego osiągnąć porozumienie ze średniakiem można tylko w oparciu o biedotę.

Wielki program szybszego podniesienia produkcji rolnej nakreślony przez II Zjazd partii, dał nam niezawodny oręż dla zacieśnienia sojuszu ze średniakiem. W oparciu o wskazania II Zjazdu trzeba wyzyskać wszystkie możliwości, wszystkie środki działania, jakie mamy do dyspozycji, rozwinąć w oparciu o nie szeroką, trwałą, planową pracę polityczną. Podnosząc w ten sposób świadomość średniaka, umacniamy sojusz robotników i chłopów i tym samym przyśpieszamy nasz marsz do socjalizmu.

B. GALĘSKI

Potrzebna jest wymiana doświadczeń

W tym właśnie okresie, kiedy zaczęły się tworzyć brygady inżynieryjno - techniczne, w Elektrowni Białogardzkiej popsuła się turbina. Możliwości jej naprawy były dwie: zlecić przeprowadzenie remontu zakładom gliwickim i czekać cierpliwie na swoją kolej, albo choć zadanie było trudne, wykonać je we własnym zakresie. Wybrano możliwość drugą. Wykonanie tej odpowiedzialnej pracy zlecił zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji brygadzie inżynieryjno - technicznej Jana Walkowiaka.

Pozwólcie, że wam przedstawię członków tej brygady. Są to: Kazimierz Rydzewski — maszynista turbinowy, Franciszek Szczotka — maszynista i Paul Dietel — monter elektryk.

WŁODZIMIERZ NIECZAJ

O tym, że są to świetni fachowcy, zaraz się przekonacie.

Aby uruchomić na nowo turbinę, trzeba było całkowicie przewinąć uzwojenie wirnika generatora, odwinięcie i nawinięcie ręczne 12 tysięcy metrów drutu bandażowego. Wymagałoby to pracy 6.088 roboczo - godzin. Czas ten wydał się racjonalizatorom zbyt długi. W toku robót usprawnili sposób nawijania drutu, skracając go sześciokrotnie zyskując ponad 16 tysięcy zł oszczędności. Inna brygada inżynieryjno-robotnicza Józefa Zbrożka dokonała mechanizacji podciągania wagonów na bocznicy kolejowej, ograniczając do minimum wypadki przy pracy.

Obecnie spośród 9 brygad, istniejących w elektrowni 5 jest żywotnych; pomagają one załodze usuwać „wąskie gardła" w produkcji, podnoszą bezpieczeństwo i higienę pracy, usprawniają pracę, mechanizując ją. Mówimy o brygadach inżynieryjno - technicznych ponieważ jest to wyższa forma ruchu zobowiązaniowego, kierowanego w myśl potrzeb zakładu przez Klub Techniki i Racjonalizacji. Klub ten podsuwa projekty usprawnień, czy wniosków racjonalizatorskich, określa terminy i wynagradza w myśl umowy. Kierowany w ten sposób ruch racjonalizatorski przynosi wnioski najbardziej zakładowi potrzebne i zaoszczędza robotnikowi niepotrzebnych czasem poszukiwań. Tym też należy tłumaczyć fakt, że w Elektrowni białogardzkiej ilość odrzuconych wniosków racjonalizatorskich jest znikoma. Na 33 projekty zgłoszone w ciągu ub. roku, tylko 6 nie zostało zakwalifikowanych do wykorzystania. Wniosków nie rozpatrzonych nie było.

Klub systematycznie się rozwija. Obecnie liczy on 83 członków, w tym 24 inżynierów i techników. Wśród robotników - racjonalizatorów są tacy jak np. Stanisław Paszkiewicz, Anatol Nikiel i Włodzimierz Nieczaj, wielokrotni racjonalizatorzy, mający w swym dorobku poważne usprawnienia w produkcji. W. Nieczaj celował zwłaszcza w usprawnieniach z zakresu skracania remontów kotłowych. Za wybitne osiągnięcia został skierowany na 2-letnie Technikum w Bytomiu, gdzie się obecnie uczy.

Do osiągnięć Klubu należy również organizowanie kursów podwyższania kwalifikacji. Kurs taki odbył się dla ślusarzy, a obecnie prowadzony jest praktyczno - teoretyczny kurs miernictwa elektrycznego. Przewidziany jest również kurs rysunku technicznego dla średniego i niższego dozoru technicznego. Tyle o osiągnięciach, które są tutaj duże.

Kilka słów o brakach. W zimie na skutek niedostatecznego ogrzewania lokalu Klubu przy ul. Kopernika, zamarła akcja odczytowa. Od dłuższego czasu działa właściwie tylko komisja wynalazczości, która na bieżąco rozpatruje wnioski. Racjonalizatorzy ta

ANATOL NIKIEL

cy, jak tokarz Jan Skuba i wymienieni poprzednio Paszkiewicz, Nikiel, a niewątpliwie i inni skarżą się na brak wycieczek do fabryk w bardziej uprzemysłowionych częściach kraju, na brak wymiany doświadczeń z przodującymi Klubami Techniki i Racjonalizacji nie tylko u nas, ale i w innych województwach. Kierownictwo zakładu dotychczas o tym nie pomyślało. Fundusze na ten cel powinny się znaleźć.

I. L.

Poradnik rolnika

Uprawiamy kapustę abisyńską — cenną roślinę oleistą

W bieżącym roku wielu rolników w naszym województwie przystępuje po raz pierwszy do uprawy nowej, bardzo cennej rośliny oleistej — kapusty abisyńskiej. Jest to roślina oleista, kontraktowana przez przemysł cukrowniczy (lub przez agentów GS na zlecenie przemysłu cukrowniczego) podobnie jak rzepak i lnianka.

Cena kapusty abisyńskiej jest wyższa od ceny lnianki o 70 zł, a od rzepaku o 20 zł za 1 kwintal i wynosi 490 złotych, przy czym za terminową dostawę dolicza się premię 30 zł za 1 q, a za dostawę ponad normę, (norma wynosi 5 q z ha) dodatkowo dalsze 20 zł za kwintal.

Przy dostawie kapusty abisyńskiej rolnik może skorzystać również z zamiennika na obowiązkowe dostawy zbóż, licząc 100 kg roślin oleistych za 100 kg zboża, przy czym cena płacona za 1 q wynosi wtedy 370 zł. Premie za terminową dostawę i dostawę ponad plan nie ulegają w tym wypadku zmianie.

Uprawa kapusty abisyńskiej, jest więc bardzo opłacalna, tym więcej, że roślina ta przy zastosowaniu potrzebnych zabiegów agrotechnicznych daje wysokie plony.

Kapusta abisyńska, zwana inaczej katranem pochodzi z północnej Afryki i Abisynii, gdzie rośnie w stanie dzikim. Sprowadzona do wielu krajów europejskich, jest obecnie uprawiana na dużych obszarach, szczególnie w Związku Radzieckim. Również w Polsce, zwłaszcza w województwach centralnych, znajduje się już w uprawie polowej i daje doskonałe wyniki. Przeciętny jej zbiór wynosił od 13 q do 23 q, a nawet do 30 q z 1 ha.

W województwie koszalińskim na niewielkich jeszcze wprawdzie obszarach uprawiali w roku ubiegłym kapustę abisyńską między innymi: ob. Rybotycki z gromady Dretyń, pow. Miastko, który na 20 arach uzyskał 300 kg nasion, spółdzielnia produkcyjna Janiewice powiat Sławno uzyskała w przeliczeniu na 1 hektar 20 kwintali, a spółdzielnia produkcyjna Sławsko — 15 kwintali. Równie dobre wyniki uzyskała na swoim poletku spółdzielnia produkcyjna Charnowo w powiecie słupskim i inne. Zarówno doświadczenie instytutów naukowych i stacji doświadczalnych jak też i praktyka wielu rolników — wykazały, że kapusta abisyńska posiada szereg zalet, którymi przede wszystkim są:

1. Wysokie i pewne plony nasion o dużej zawartości oleju,
2. udaje się na wszystkich prawie rodzajach gleb,
3. stosunkowo małe wymagania nawozowe,
4. odporność na przymrozki, suszę i szkodniki.

Mimo niewielkich wymagań kapusty abisyńskiej w stosunku do gleby, a nawet klimatu, trzeba stwierdzić, że wysokie plony daje ona przy właściwym i terminowym stosowaniu zabiegów agrotechnicznych.

Jak wspomnieliśmy, kapusta abisyńska ma małe wymagania glebowe, można ją więc uprawiać na wszystkich glebach, będących w kulturze, za wyjątkiem lekkich piasków i gleb zlewnych. Stanowisko dla niej jest najlepsze po okopowych na pełnym oborniku, a więc po burakach i ziemniakach oraz po motylkowych jak koniczyna, lucerna i mieszanki motylkowe. Można ją też siać i po zbożach, np. po pszenicy ozimej i jęczmieniu, sianych na przedplonie, pod który dano obornik.

Uprawa roli pod kapustę abisyńską musi być równie staranna jak pod inne rośliny oleiste. Pole wybrane pod nią winno być wyorane głęboko już na zimę, wiosną zwłókowane, a o ile gleba bardzo się zległa, kultywatorowane przy pomocy kultywatora o sztywnych łapach, a następnie zbronowane.

W czasie przedsiewnych upraw należy dać nawozy sztuczne, otrzymane w ramach kontraktacji, t. zn. na 1 ha — 200 kg superfosfatu, 100 kg soli potasowej 40 procentowej oraz 100 kg saletrzaku.

Jak wszystkie rośliny uprawne tak i kapusta abisyńska — za wczesny siew odwdzięcza się poważną zwyżką plonów i większą zawartością oleju w nasionach. Z tego też względu, przy sprzyjającej wiośnie — należy kapustę abisyńską wysiewać już około połowy kwietnia, jest ona bowiem niewrażliwa na przymrozki. Termin wysiewu nie powinien przekraczać początku maja. Z wysiewem kapusty abisyńskiej należy się więc pośpieszyć, tym więcej, że nastąpiło ocieplenie i pogoda sprzyja.

Kapustę abisyńską wysiewa się w ilości od 12 do 16 kg na 1 ha siewnikiem, przy rozstawie rzędów od 30 cm (na słabszych glebach) do 40 cm (na glebach lepszych). Siew nie może być za głęboki. Na glebach mocniejszych wystarcza w zasadzie głębokość 1 cm, na glebach lżejszych — do 2 cm. Ręczny siew nie jest wskazany, gdyż nie pozwala na spulchnianie gleby i niszczenie chwastów, a te zabiegi pielęgnacyjne w wysokim stopniu podnoszą urodzaj tej rośliny.

Kapusta abisyńska odznacza się wprawdzie dość szybkim wzrostem, szybko ocienia glebę i przygłusza chwasty, mimo to jednak należy zadbać o wczesne spulchnianie międzyrzędzi i zwalczanie chwastów. Spulchnianie międzyrzędzi winno być przeprowadzone dwukrotnie — na mniejszych plantacjach przez motyczenie ręczne, na większych przy pomocy opielacza konnego.

Sprzęt należy przeprowadzać przed pełną dojrzałością gdyż nasiona kapusty abisyńskiej mogą się wtedy osypywać. Sprzętu dokonuje się, gdy około 80 proc. nasion jest dojrzałych i twardych, koloru piaskowego, łodygi rośliny stają się jasnożółte, a liście opadają. Przy sprzęcie mechanicznym snopowiązałki i żniwiarki winny być, jak przy rzepakach, zaopatrzone w rynienki, gromadzące osypujące się nasiona.

Wymienione zalety tej rośliny, jej plenność i stosunkowo nieduża pracochłonność w uprawie, rokują jej w najbliższych już latach pierwsze miejsce w areale jarych roślin oleistych.

Nasze PGR-y przystąpiły już w bieżącym roku do uprawy kapusty abisyńskiej na dużych obszarach. Blisko 30 proc. areału jarych roślin oleistych w PGR-ach przypada na tę roślinę.

W gospodarce chłopskiej, tak spółdzielczej jak i indywidualnej, obszar uprawy tej cennej rośliny jest jeszcze zbyt mały. Przyczyną tego jest za mała jej znajomość wśród naszych rolników.

Celem spopularyzowania uprawy kapusty abisyńskiej, Zarząd Propagandy Rolniczej winien znacznie rozszerzyć sieć poletek pokazowych i doświadczalnych. Służba agronomiczna Powiatowych Zarządów Rolnictwa winna szczególną opieką otoczyć tegoroczne zasiewy kapusty abisyńskiej. Dużą rolę odegrać tu mogą także agrotechnicy przemysłu cukrowniczego.

Zasiewy kapusty abisyńskiej winny jeszcze w tym oraz głównie w przyszłym roku w województwie koszalińskim znacznie się rozszerzyć, dzięki czemu wzrosną dostawy surowca dla przemysłu tłuszczowego i dochodowość gospodarstw rolnych.

MGR WŁ. STACHURSKI
agronom roślin przemysłowych w Woj. Zarządzie Rolnictwa.

Pod adresem Zjednoczenia PGR Słupsk

Więcej uwagi i troski dla ruchu racjonalizatorskiego

W szerokiej szoferce zakurzonego ZIS-a, który podskakiwał na wyboistej drodze jechałem z Pobłocia do Główczyc. Było późne popołudnie. Za szybą widać rozległy krajobraz poprzecinany pasmami pól, po których przesuwają się „Ursusy" i „Zetory".

Główczyce!

Obok skrzyżowania dróg widnieje budynek Warsztatów Naprawczych Zespołu PGR Główczyce. Przed otwartymi drzwiami warsztatu stoi kierownik ob. Edmund Zieliński. Wprowadza mnie do pustej hali, gdzie zwykle znajdują się w naprawie traktory.

— Teraz nie dajemy naszym stalowym rumakom stać w warsztacie. Pracujemy na dwie zmiany, a gdy zepsuje się jakaś część — zaraz dorabiamy lub zmieniamy ją.

Jakby na potwierdzenie tych słów przychodzi traktorzysta z zepsutą częścią w ręku. Przerywamy na chwilę rozmowę i ob. Zieliński wydaje polecenie wymiany zepsutej części.

Czytam czasopisma i książki techniczne — mówi ob. Zieliński — wskazując na szafę, której półki zastawione są różnymi książkami. Obok książek w języku polskim są także książki w języku rosyjskim.

Kierownik otwiera swe biurko i wyjmuje gruby skoroszyt wypełniony papierami. — „To są wnioski racjonalizatorskie pracowników naszych warsztatów" — mówi rozkładając przede mną szkice i rysunki techniczne.

— Są już osiągnięcia. Do trzech młocarń zastosowano łożyska drzewne zamiast metalowych. Przynosi to wiele oszczędności. Inicjatywa zastosowania łożysk drzewnych spotkała się z niedowierzaniem u części załogi, która jednak zmieniła swe zdanie widząc, że od sierpnia ub. roku młocarnie pracują na nich bez awarii.

Ob. Alfons Lietz opracował konstrukcję ściągacza do ekscentra stałego ciągnika „Ursus". Zastosowanie jego skraca czas rozmontowania kilkanaście razy.

Pracownicy warsztatu planują dorobienie we własnym zakresie mechanicznych podnośników do ciągników „Zetor", które zastąpią oryginalne podnośniki hydrauliczne. Do 15 maja załoga zmontuje wzorcowy prototyp tego podnośnika.

W warsztatach produkuje się też części do obsypników, które umożliwią szybką i dokładniejszą obróbkę okopowych.

— Wysłaliśmy kilka rysunków i opisów do Zjednoczenia PGR Słupsk i Ministerstwa PGR — mówi tow. Zieliński, — ale odpowiedzi dotąd nie ma. Zapał twórczy gaśnie, gdyż robotnicy widząc tą obojętność władz nadrzędnych zniechęcają się. A wszystko zapowiadało się tak dobrze. Zorganizowaliśmy nawet kurs kreślarski, aby ułatwić robotnikom składanie wniosków racjonalizatorskich.

Jak widać z powyższych przykładów, zapału do pracy wśród załogi nie brak, trzeba jednak otoczyć opieką racjonalizatorów, którzy czekają bez skutku na ocenę przesłanych wniosków.

Towarzysze ze Zjednoczenia PGR w Słupsku! Zainteresujcie się ruchem racjonalizatorskim na terenie zespołu PGR Główczyce!

T. GRZECHOWIAK

KINO

KOSZALIN — W sali przy ul. Pawła Findera 12 „Porwanie". Seanse godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 16, 18 i 20. „Młoda Gwardia" — Rokossowo — „Lubow Jarowaja" — II seria. Seans godz. 20.

SŁUPSK — „Polonia" — „Paloma". Seanse godz. 16, 18 i 20.

SŁAWNO — „Sława" — „Pieśniarz słonecznych stepów". Seans godz. 19.

DARŁOWO — „Bajka" — „Trudna miłość". Seans godz. 19.

USTKA — „Delfin" — „Strażnica w górach". Seans godz. 19.

BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Dziennik marynarza". Seanse godz. 18 i 20. Niedziela godz. 15, 17 i 19.

BYTÓW — „Albatros" — „Domek z kart". Seans godz. 19. Niedziela godz. 17 i 19.

CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Przygoda na Mariensztacie". Seans godz. 19. Niedziela godz. 17 i 19.

DRAWSKO — „Drawa" — „Podstęp swatki". Seans godz. 19. Niedziela godz. 17 i 19.

MIASTKO — „Grażyna" — „Pod tureckim jarzmem". Seans godz. 20.

KOŁOBRZEG — w sali Pow. Domu Kultury „Rzym godz. 11-ta". Seanse godz. 18 i 20. Niedziela, godz. 16, 18 i 20.

SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Na łaskawym chlebie". Seanse godz. 17 i 19. Niedziela godz. 15, 17 i 19.

ZŁOTÓW — „Radio" — „W Teatrze Satyryków". Seans godz. 20. Niedziela godz. 17 i 19.

WAŁCZ — „Tęcza" — „Cesarski piekarz" — II seria. Seanse godz. 18 i 20. Niedz. godz. 15, 17 i 19.

CZAPLINEK — „Piast" — „Tajne akta firmy Solvay". Seans godz. 19.

ZŁOCIENIEC — „Mewa" — „Lubow Jarowaja" — II seria. Seans godz. 19.

ŚWIDWIN — „Warszawa" — „Trójka trefl". Seans godz. 20.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarz. Kin w Koszalinie.

TEATR

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY W KOSZALINIE — „Takie czasy" — Jurandota — godz. 18.

W Sławnie — „Okno w lesie" Rachmanowa i E. Ryssa, godz. 19.

Kronika partyjna

Uwaga słuchacze Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu

W poniedziałek dnia 10 bm. odbędą się następujące zajęcia:

DLA ROKU WSTĘPNEGO.

Od godz. 15 — 17 wykład z historii polskiego ruchu robotniczego, „Ruch robotniczy w Polsce w latach 1933 — 39".

Od godz. 17 — 19 seminarium z hist. KPZR: „Budownictwo komunizmu w Związku Radzieckim".

DLA ROKU PIERWSZEGO

Od godz. 15 — 19 wykład z ekonomii politycznej: „Kapitał monopolistyczny w Polsce w latach międzywojennych".

Od godz. 19 — 21 seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego: „Lata 1890 — 1904".

RADIO

PROGRAM I.
9 maj 1954 r. (niedziela)

Wiadomości 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.05 Muz. 6.35 Reportaż z VII kolarskiego Wyścigu Pokoju. 6.50 Kalend. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.35 Konc. 8.15 Muz. rozrywk. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi fali 49. 9.12 „Zagadki muzyczne". 9.33 Słuch. „Małżeństwo bez swatki" — A. Poroniana. 10.03 „Słuchamy muz. lud.". 10.30 Utwory kompozytorów czeskich. 10.32 Konc. życzeń. 13.00 Dla rodziców — pog. pt.: „Dziecko przekorne". 13.15 Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 13.30 Melodie tan. 14.00 Aud. dla wsi. 15.00 „Na fali humoru i satyry". 15.20 Radzieckie pieśni żołnierskie i partyzanckie. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Dla dzieci — słuch. pt.: „Dezyrzera". 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.25 Rozmaitości — czyli magazyn literacki. — 19.25 „Na muzycznej fali". 20.15 Felieton. 20.25 Z cyklu: „Słynni wirtuozi". 21.00 „Wesoły kramik" anegdoty z życia sławnych ludzi. 21.15 Gra ork. taneczna PR. 22.00 Wiad. sport. z całej Polski. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Muz. tan. 23.05 d. c. muz. tan.

OGŁOSZENIA

Uwaga! Uwaga!

Przyjmiemy od zaraz:
MASZYNISTKI,
KOREKTORKI,
DWÓCH REFERENTÓW

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje **Delegatura RSW „Prasa"** — dział kadr, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20.

UWAGA, POSIADACZE KSIĄŻEK!

Nie pozwalajcie, aby niszczały bezużytecznie wartościowe książki w różnych schowkach domowych. Książki te możecie oddać w komis lub sprzedać

W ANTYKWARIACIE „DOMU KSIĄŻKI" w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 5

dokąd należy je zgłosić na piśmie. Celem ułatwienia Wam tej transakcji na miejscu **przedstawiciel tego antykwariatu będzie w dniach 11—12 maja br. w Koszalinie w księgarni „Domu Książki" przy ul. Zwycięstwa 52 w godzinach jej otwarcia.**

Książki zgłosić można osobiście lub w drodze telefonicznej (telefon 151) do oceny i przyjęcia w komis względnie sprzedaży. K-133-1

Czytajcie prasę partyjną

SPORT — SPORT — SPORT

ZDZISŁAW KAPELA
Przewodniczący Woj. Komitetu Organizacyjnego Raidów w Koszalinie

Przed ZMP-owskimi Rajdami Kolarskimi

Zgłoszono już 900 drużyn!

Jesteśmy w przededniu przeprowadzenia masowej imprezy kolarskiej wśród młodzieży ZMP-owskich Kolarskich Raidów i Wyścigu Pokoju. Już w dniu 9 maja bież. roku, w czasie trwania VII Wyścigu Pokoju Warszawa–Berlin–Praga, odbędą się — podobnie jak w roku ubiegłym — z inicjatywy i pod przewodem Związku Młodzieży Polskiej ZMP-owskie Raidy Kolarskie.

Raidy jak wskazuje doświadczenie ubiegłego roku — poważnie przyczyniają się do podniesienia roli ZMP w sporcie i turystyce. Zwiększają one aktywność kół ZMP-owskich i młodzieży, wyzwalają jej twórczą inicjatywę i energię w dziedzinie kultury fizycznej, przyczyniają się do umasowienia turystyki kolarskiej.

W tym roku obchodzić będziemy X-lecie Polski Ludowej. Dlatego też wszyscy chłopcy i dziewczęta, szczególnie ZMP chcąc godnie uczcić tę wielką rocznicę — staną masowo na start w dniu 9 maja br. w ZMP-owskich Raidach Kolarskich, pod hasłem: „X-LECIE POLSKI LUDOWEJ WITAMY SPRAWNI DO PRACY I OBRONY".

Prace przygotowawcze do tej wielkiej imprezy kolarskiej w naszym województwie rozpoczęto od powołania Wojewódzkiego i Powiatowych Komitetów Organizacyjnych Raidów. Udział młodzieży w raidach omówiono na kurso-konferencjach przewodniczących kół LZS, zebraniach kół ZMP i kół sportowych, w hufcach PO SP, na spartakiadach gminnych LZS, na zebraniach 1-Majowych w zakładach pracy, PGR-ach, gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i szkołach.

Za przykładem radiowęzła koszalińskiego większość radiowęzłów naszego województwa nadaje specjalne audycje poświęcone przygotowaniom młodzieży do raidów.

Niektóre Komitety Organizacyjne Raidów korzystają coraz lepiej i skuteczniej — zwłaszcza w ostatnim okresie — z artykułów zamieszczonych w „Głosie Koszalińskim" i „Wiadomościach Powiatowych". Komitety w Kołobrzegu, Koszalinie mieście, Słupsku wydały specjalne apele do młodzieży swoich powiatów, wzywając je do masowego udziału w Raidach.

Powołano docelowe Komitety Raidów w liczbie 57. Wyznaczono w punktach docelowych trasy, zamieszczając je na specjalnych, barwnych plakatach wydanych z okazji Raidów.

Dotychczasowa liczba zgłoszeń wskazuje na to, że ZMP-owskie Raidy cieszą się wielką popularnością i szczególnym zainteresowaniem wśród młodzieży. Zgłosiło się bowiem już 900 drużyn, a wszystko wskazuje na to, że liczba ta poważnie wzrośnie.

W przygotowaniach do Raidów wyróżniają się Komitety Raidowe w Wałczu, Białogardzie, Sławnie, Szczecinku i Słupsku mieście. Na przykład do Komitetu Powiatowego w Wałczu zgłoszono już ponad 120 drużyn. Komitet ten posiada nagrody dla przodujących drużyn i punktów docelowych o wartości 8.000 zł. Nagrody te ufundowane zostały przez miejscowe zakłady pracy, instytucje i szkoły. Do Komitetu Powiatowego w Białogardzie zgłosiło się 118 drużyn, w Sławnie 70, w Szczecinku 86 a w Słupsku mieście 60.

Do najbardziej opóźnionych w przygotowaniach do raidów powiatów należy: Człuchów, w którym zgłoszono zaledwie 8 drużyn, Miastko 10, Bytów 19, Koszalin p. 31 i Drawsko 27. Powiaty te ciągną w tył ogólny rozwój turystyki kolarskiej całego województwa. Stan ten spowodowany jest brakiem skoordynowania wysiłków w dotarciu do szerokich mas młodzieży z ideą Kolarskich Raidów Pokoju, słabym zasięgiem pracy polityczno - propagandowej bezpośrednio wśród młodzieży.

W ostatnim czasie do pomocy Powiatowym Komitetom Organizacyjnym Raidów skierowano szereg dobrych aktywistów sportowych i pracowników aparatu ZW ZMP, KW PO SP, WKKF, ZW LPŻ, PTTK, którzy zajmują się sprawą ostatecznych przygotowań polityczno - organizacyjnych, jak również sprawą samego przebiegu tej wielkiej imprezy młodzieżowej.

Z dotychczasowej pobieżnej oceny przygotowań wynikają następujące wnioski:

Po pierwsze: — Komitety powiatowe i punktów docelowych Raidów w ostatecznych przygotowaniach tej wielkiej imprezy kolarskiej zwrócić powinny główną uwagę na właściwe przygotowanie drużyn i zawodników do Raidów, na zapoznanie ich z trasą, godziną startu i przyjazdu do punktu docelowego, na właściwą dekorację trasy i rowerów, na spopularyzowanie tej imprezy wśród miejscowego społeczeństwa.

Po drugie: — Celem zabezpieczenia udziału dostatecznej ilości drużyn koniecznym jest wysłać z punktów docelowych najlepszy aktyw ZMP-owski i sędziów na rowerach do każdej zgłoszonej drużyny.

Po trzecie: — Po odbyciu raidów — komitety powiatowe i punktów docelowych Raidów zorganizują festyny sportowo - artystyczne, na które złożą się: rozdanie nagród i dyplomów dla przodujących drużyn i zawodników, pokazy sportowe drużyn LZS, kół sportowych z zakładów pracy i SKS-ów, występy amatorskich zespołów artystycznych, śpiew, taniec, recytacja. Potem mogą odbyć się zabawy ludowe na wolnym powietrzu. W organizowaniu festynu wielką pomoc komitetom punktów docelowych, zwłaszcza na wsi, winny udzielić organizacje ZMP-owskie z zakładów pracy i szkół średnich przez wyjazd drużyn sportowych i zespołów artystycznych w teren.

Niech za przykładem Wilczewskiego, Klabińskiego, Grabowskiego, Królaka, Hadasika i Łasaka wszyscy młodzi i starsi wsiadają na rowery wykazując swym uczestnictwem w ZMP-owskich Raidach Pokoju, że sprawa utrwalenia pokoju jest dla nas najświętszym obowiązkiem!

Wojewódzki Komitet Organizacyjny ZMP-owskich Kolarskich Raidów i Wyścigu Pokoju wzywa wszystkich sportowców, działaczy sportowych i turystycznych, wszystkich chłopców i dziewczęta w całym województwie do powitania X-lecia Polski Ludowej nowymi osiągnięciami w pracy sportowej i turystycznej przez aktywne uczestnictwo w ZMP-owskich Raidach Kolarskich.

Wszyscy na start w młodzieżowych Raidach Kolarskich i Wyścigu Pokoju!

VII Międzynarodowy Kolarski Wyścig Pokoju IV etap Stalinogród — Wrocław.
Na zdjęciu: Ružiczka (CSR) i Wilczewski (Polska) mijają metę na stadionie we Wrocławiu.
(fot. — CAF)

Czołowi kolarze Europy w gościnie u robotników „Pafawagu"

Robotnicy Państwowej Fabryki Wagonów „Pafawag" z niecierpliwością oczekiwali na przyjazd uczestników VII Wyścigu Pokoju do Wrocławia oraz na przybycie do ich fabryki drużyn kolarskich, nad którymi objęli patronat. Marzenia ich ziściły się po zakończeniu IV etapu wyścigu.

Nad „Pafawagiem" powiewają biało-czerwone i błękitne flagi. Przed wejściem na teren fabryki gromadzi się młodzież oraz czołowi przodownicy pracy, którzy oczekują na przybycie miłych gości. Przed fabryką zatrzymują się wielkie autokary. Rozlegają się głosy: „Niech żyją czołowi kolarze Europy". Wysiadających Holendrów, Austriaków, Rumunów, drużynę przodownika wyścigu — Polski oraz samotnie jadącego w wyścigu Triesteńczyka — Dreossi witają uśmiechem i kwiatami robotnicy „Pafawagu" oraz mieszkańcy piastowskiego Wrocławia.

Po przywitaniu kolarze udali się na zwiedzanie rozległych hal produkcyjnych. Ich podziw wzbudza ogrom fabryki, nowoczesne jej urządzenia oraz warunki w jakich pracują robotnicy. Pafawagowscy tokarze, frezerzy, ślusarze, kowale i mechanicy na moment przerywają pracę, wznoszą okrzyki na cześć przyjaźni i braterstwa między narodami, na cześć światowego obozu pokoju.

Na zakończenie spotkania w świetlicy zakładowej odbyło się uroczyste wręczenie upominków kolarzom przez dzielną załogę „Pafawagu". M. in. upominki otrzymał również reprezentant drużyny austriackiej Reisinger, który na skutek wypadku musiał wycofać się z wyścigu, a drużyna rumuńska, oprócz upominków indywidualnych, otrzymała prezent zespołowy w postaci modelu tokarki, wykonanej przez robotników „Pafawagu".

Po raz drugi w tegorocznym wyścigu czołowi kolarze Europy przybyli na wrocławski stadion im. gen. Karola Świerczewskiego, tym razem — jako widzowie. Zawodnicy wraz z licznie zgromadzoną publicznością emocjonowali się zaciętym pojedynkiem na żużlu między motorowymi reprezentacjami Polski A i B, wygranym przez Polskę A 28:26.

Wieczorem kolarze zajęli honorowe miejsce w operze wrocławskiej. Balet Asatiewa „Fontanna Bachczyseraju" zachwycił miłych gości piastowskiego grodu.

Jutrzejsze imprezy sportowe

Obok ZMP-owskich Kolarskich Raidów Pokoju, miłośnicy sportu w naszym województwie, w tę niedzielę będą świadkami dalszych spotkań o mistrzostwo klas piłkarskich. W terminarzu zaszły pewne zmiany. Gwardia Koszalin spotka się ze Spójnią już w sobotę, mecz koszalińskiego Startu z Kolejarzem Słupsk został przełożony na 19 bm., zaś mecz Start Koszalin — Kolejarz Białogard — na poniedziałek — 10 bm.

W rozgrywkach juniorów, które rozpoczynają się w tę niedzielę nie startują piłkarze Startu (Koszalin). Na ich miejsce wchodzi zespół sianowskiej Spójni. Startowcy walczą o puchar swego zrzeszenia.

Ponadto, w tę niedzielę koszykarze stoczą dalsze boje o puchar przechodni WKKF.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 13 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3.50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18-20. C — 5 — 10053 Nr. zamówienia 198.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

ROK III — Sobota 8 i niedziela 9 maja 1954 r. — Nr 18 (72)

Nauka w służbie rolnictwa Pomorza Zachodniego

I

JEST taka teoria, która powiada, że za dużo jest na świecie ludzi, a za mało ziemi. Że ludzie rozmnażają się zbyt szybko i ziemia nie jest w stanie ich wyżywić. Stąd nędza i głód wśród ludzi pracy. Twórcą tej teorii był angielski duchowny Malthus, który żył w latach 1766—1834.

Powiecie, że po pierwsze teoria ta jest bzdurą, a po drugie — są to stare dzieje. Co do pierwszego macie rację, co do drugiego — nie. Bo oto w Stanach Zjednoczonych są „uczeni", którzy dalej rozwijają „naukę" Malthusa i wyciągają z niej praktyczne wnioski. Niejaki Vogt np. proponuje zmniejszenie „nadmiaru" ludności drogą wojen, epidemii itp. Oczywiście, dotyczy to ludności biednej. Za wnioskami poszły czyny: w 37 stanach USA wprowadzono ustawy przewidujące możliwość przymusowej sterylizacji. Ustawę o sterylizacji przegłosowała również w 1948 roku reakcyjna większość parlamentu japońskiego.

A więc wszystkiemu winna jest przyroda, ziemia, której jest za mało. Natomiast ustrój kapitalistyczny jest tak „humanitarny", że ze wszech miar stara się biednym ludziom pomóc szukając dla nich poprawy sytuacji drogą... sterylizacji.

Jest taka piosenka, która zaczyna się od słów: „Na około leży ziemia, a biedny chleba nie ma". Śpiewali ją włoscy chłopi, kiedy w 1944 roku zaorywali obszarniczą ziemię. W 1954 roku słowa tej pieśni nic nie straciły we Włoszech na swej aktualności: jak przedtem „naokoło leży ziemia, a biedny chleba nie ma".

W słowach tej włoskiej, chłopskiej piosenki mieści się odpowiedź na całą perfidię, cynizm i fałsz teorii Malthusa i jego amerykańskich kontynuatorów. Chłop włoski nie ma chleba, bo ziemia leży nie uprawiana lub uprawiana jest rabunkowo, bo wyniki uprawy ziemi chłopskim potem i harówką przywłaszczają nieliczni.

Nie, ziemia nie jest winna chłopskiej nędzy, ziemia dać może dużo, bardzo dużo, o wiele więcej niż dawała kiedyś i niż daje dziś. Trzeba tylko takich warunków ustrojowych, by należała do tych, którzy ją uprawiają i aby państwo robotniczo-chłopskie oddało do pomocy chłopom naukę.

Tak jak w dzisiejszych Włoszech było i w przedwojennej Polsce. Znaleźli się nawet tacy „opiekunowie" polskich chłopów, którzy obliczyli, że jest ich o 8 milionów za dużo na polskiej ziemi i radzili jechać do Brazylii, czy Kanady.

Nasza ziemia, w Polsce Ludowej, jest w stanie wyżywić wszystkich, którzy na niej mieszkają (a przybywa nam rocznie pół miliona obywateli), daje nam dziś więcej niż dawała kiedyś i dawać będzie obfitsze plony, niż daje dziś. Bo należy do tych, którzy ją uprawiają. Bo nasze państwo oddało chłopom do pomocy naukę, która uczy nowych form gospodarowania.

Takie refleksje nasuwają się w związku z organizowaniem w Szczecinie Wyższej Szkoły Rolniczej, która kształcić będzie kadry specjalistów — inżynierów rolników dla całego Pomorza Zachodniego oraz województwa zielonogórskiego.

II

ZIEMIA nasza daje dziś więcej niż dawała kiedyś... Świadczą o tym dobitnie dane statystyczne, świadczy ogólna poprawa sytuacji materialnej robotników i chłopów. Wartość produkcji rolniczej na 100 ha użytków rolnych jest w 1953 roku o 22 proc. wyższa niż w 1938 roku. Wartość produkcji rolniczej na 1 mieszkańca jest o ponad 30 proc. wyższa, ale pozostaje nadmiernie w tyle za produkcją przemysłową.

Chcemy i możemy mieć więcej płodów rolnych niż obecnie. Od rozwoju produkcji rolnej zależy bowiem rozwój przemysłu lekkiego, zależy w dużej mierze poziom cen na artykuły powszechnego użytku. A trzeba przyznać, że możliwości rozwoju naszej gospodarki rolnej są duże. II Zjazd naszej partii wskazał środki przekształcenia tych możliwości w rzeczywistość.

W najbliższych dwóch latach musimy rozszerzyć obszar zasiewów, zwiększyć wydajność z ha, rozwinąć na szerszą skalę hodowlę, osiedlić pewną ilość chłopów w województwach zachodnich, a więc i na Ziemi Koszalińskiej.

Chodzi o to, by ziemia nasza dawała więcej plonów niż daje dziś... W tym celu partia otoczyła szczególną opieką nasze rolnictwo. Więcej idzie na wieś traktorów i maszyn, nasion selekcyjnych. Więcej kredytów otrzymują chłopi pracujący.

Szczególnie wielkie i odpowiedzialne zadania w wielkiej bitwie o wzrost produkcji rolnej stanęły przed naszą nauką, a szczególnie przed nauką rolniczą. Winna ona rozwiązywać ważne problemy zwiększania wydajności z ha i rozwoju hodowli oraz zapewnić naszej gospodarce rolnej kadry wykwalifikowanych specjalistów.

W tym celu powstaje w Szczecinie nowa, czwarta wyższa uczelnia: Wyższa Szkoła Rolnicza, której zaplecze stanie się województwo szczecińskie, koszalińskie i zielonogórskie.

Wydział Rolny uczelni rozpocznie pracę już w roku bieżącym, inne wydziały (zootechniczny, użytków zielonych, wodno - melioracyjny) w latach następnych. Uczelnia posiadać będzie kurs 4-letni, a jej absolwenci uzyskają stopień inżyniera - rolnika i zasilą kadry specjalistów w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach oraz szeregi pracowników państwowej służby rolnej przede wszystkim na terenie trzech województw swego zaplecza. W okresie pełnego rozwoju, szkoła kształcić będzie 2.000 studentów.

Szczecińska WSR znajduje się obecnie w trakcie organizacji w czym pomagają jej Szkoła Inżynierska oraz Wyższa Szkoła Ekonomiczna, a pod względem fachowym WSR w Poznaniu.

Studenci WSR będą rekrutowali się głównie spośród młodzieży chłopskiej, absolwentów liceów i techników rolniczych oraz innych szkół średnich. Państwo nasze otwiera przed młodzieżą Pomorza Zachodniego nowe możliwości rozwoju swych zdolności i zamiłowań. Chodzi o to, aby młodzież nasza możliwości te dojrzała, aby widziała swe miejsce w wielkiej pracy całego narodu nad rozwojem naszego rolnictwa.

Warto podkreślić, że w ciągu minionych 9 lat władzy ludowej liczba dzieci chłopskich, studiujących nauki rolnicze wzrosła w porównaniu do okresu przedwojennego przeszło 20-krotnie i znacznie przekracza ogólną liczbę wszystkich studentów szkół i wydziałów rolniczych w roku 1937. Zorganizowanie Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie w jeszcze większym stopniu ułatwi studia tej młodzieży, która ze względu na odległość nie decydowała się wyjeżdżać do innych ośrodków.

Sądzić należy, że powstanie WSR w Szczecinie pogłębi więź praktyki rolniczej na naszym terenie z teorią, że uczelnia stanie się ośrodkiem przodującej myśli rolniczej na Pomorzu Zachodnim i pomagać będzie spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om i indywidualnym chłopom w upowszechnianiu nowych, opartych na nauce metod pracy w rolnictwie.

Ze szczecińskiej WSR wyjdą nie tylko kadry dobrych specjalistów rolników — ale ludzie rozumiejący prawa rozwoju społecznego, aktywni działacze wielkiej walki o zwycięstwo socjalizmu na naszej wsi. Ludzie, którzy przyczynią się do tego, że ilość chleba, mięsa i mleka stale będzie u nas wzrastać i że piękna Koszalińska Ziemia dawać będzie coraz obfitsze plony.

Mgr S. POHORYLES

W rocznicę Zwycięstwa

Na zdjęciu: obraz pt. Armia Radziecka w Berlinie.

Fot — CAF

Jedno pytanie

Kiedy tow. Marian Gawinek został przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP w Żukowie, pow. Sławno, został ubogą spuściznę. Brakło ewidencji członków, zebrania kół nie odbywały się od dawna. — „Robota ZMP na gminie leżała" — mówili instruktorzy ZP ZMP Sławno.

Tow. Gawinek nie zraził się trudną sytuacją. Postanowił zwołać zebranie koła ZMP. I wtedy właśnie spotkało go pierwsze niepowodzenie. Na sali, gdzie miało się ono odbyć, o oznaczonej godzinie stawił się tylko on sam.

— Widocznie źle zawiadamiałem — myślał uparty aktywista — na następne zebranie należy zrobić listę obiegową, a na jakimś widocznym miejscu wywiesić ogłoszenie.

Niestety nie pomogła lista obiegowa, nie pomogło ogłoszenie. Na następne zebrania koła ZMP w Żukowie przychodziło 2–3 ludzi, a ZMP-owców we wsi było przecież 9-ciu. Jak ożywić pracę kół ZMP? Z tym pytaniem tow. Gawinek przyszedł do sekretarza gminnego PZPR tow. Barcikowskiego.

Sekretarz wysłuchał przewodniczącego i zadał jedno proste pytanie: — Czy praca ZMP-owska polega tylko na organizowaniu zebrań? Czy właśnie od zebrań należy rozpocząć ożywienie pracy kół?

ODPOWIEDŹ

Zebrali się w trójkę, tow. tow. Krakowiakówna, Bocianówna — obie młode nauczycielki z Żukowa — no i oczywiście tow. Gawinek.

— Tak, ożywienie pracy kół nie nastąpi poprzez zebrania, trzeba pomyśleć o bardziej atrakcyjnych formach pracy — zgadzali się aktywiści.

Propozycje były różne. Gawinek był za zorganizowaniem koła sportowego. Tow. Bocianówna chciała zespół artystyczny. Podsuwano myśl urządzenia wieczorku tanecznego. Po dyskusji zgodzono się na propozycję tow. Bocianównej.

— Co grać? — Takie pytanie nurtowało młode nauczycielki. Klasycy — Fredro, Bałucki, Zapolska są zbyt trudni. Nie mamy dekoracji, brak nam doświadczenia i fachowej pomocy.

— A gdyby tak spróbować „Buraczane liście" — Jarochowskiej? Sztuka o przedwojennej wsi, przypomni wielu chłopom wyzysk, dolę parobka na pańskim folwarku. A przy tym sztuka nietrudna.

— Owszem, projekt dobry! Zagramy „Buraczane liście" — zadecydowali jednogłośnie.

— Gawinek i jego pomocnicy znali swoją wieś. Wiedzieli, kto może brać udział w przygotowaniu przedstawienia. Na przykład jednego z bohaterów sztuki, brata obszarnika Karskiego, mógłby zagrać Żurawicz — jest wysoki, poważny. Wprawdzie Żurawicz nie jest ZMP-owcem, ale chodzi przecież o to, żeby wychowywać ludzi. — A na Karską nadaje się Szymańska z gromady Brześce. Jest oczytana, ładna...

ZACZYNAMY GRAĆ...

Rozpisano role. Zwołano zebranie. I o dziwo! Przyszło na nie 10 osób. — Dyskusja nad urządzeniem przedstawienia była bardzo żywa. Zastanawiano się, kto kogo będzie grał, jak przygotować dekorację. Jednym słowem — projekt grupki aktywistów „chwycił" młodzież.

Odtąd zaczęły się próby. Nie były one wcale łatwe. Chłopcy i dziewczęta z Żukowa nigdy dotychczas nie grali na scenie, a przy tym wyszły na jaw braki w wykształceniu ogólnym.

Na przykład Żurawicz przez dłuższy czas nie mógł się nauczyć prawidłowo wymawiać hiszpańskiego słowa „donna".

Dzięki zapałowi całego zespołu udało się te trudności pokonać. Przy robieniu dekoracji wyrosło wielu młodych „racjonalizatorów". Między innymi Lemiesz. Zbudował on z różnych pudełek, nikomu nie potrzebnych kółek zębatych „prawdziwy" telefon, który nawet dzwonił.

Po dwóch miesiącach prób wywieszono w okolicznych gromadach — w Gwiazdowie, Łętowie, Ściągnicy, kolorowe afisze. Dnia 25 kwietnia o godz. 18 w świetlicy w Żukowie odbędzie się przedstawienie sztuki współczesnej polskiej pisarki Marii Jarochowskiej „Buraczane liście". Gra zespół artystyczny Zarządu Gminnego ZMP. Prosimy mieszkańców okolicznych gromad na przedstawienie.

Z zaproszenia skorzystało około 150 osób. Sztuka podobała się wszystkim i młodym i starym. Do zespołu zgłosiło się wielu chętnych. M. in. Lorbiecki, 40-letni sekretarz podst. org. part. w Żukowie.

PIERWSZE WYNIKI

Pytam tow. Gawinka o wyniki przedstawienia. Ten uśmiecha się i na palcach zaczyna wyliczać nazwiska. M. in. Lemiesza i Żurawicza, aktywistów ZMP-owskich, którzy właśnie wyrośli w zespole artystycznym. To oni pomogli ożywić pracę innych kół.

Zebrania ZMP-owskie są obecnie ciekawe, często po referacie lub pogadance rozbrzmiewają w świetlicach melodie popularnej „Kukułeczki", to znów „Czarnulki" i „Taczanki". Z piosenką jest nam lżej pracować i weselej — mówią młodzi z gminy Żukowo. Niewątpliwie mają rację.

PERSPEKTYWY

Jak się okazuje, ZMP-owcy nie zadowalają się osiągniętymi już wynikami. Myślą o przygotowaniu następnej sztuki, o budowie stadionu sportowego, o remoncie świetlicy. Są pełni wiary w możliwość realizacji swoich ambitnych zamierzeń.

— Teraz Zarząd Gminny ZMP nie ma kłopotu ze zwołaniem zebrania koła i znalezieniem odpowiedniego aktywu — cieszy się tow. Gawinek. Pomogło jedno zasadnicze pytanie, no i oczywiście młodzieńczy zapał aktywistów.

R. ROWIŃSKI

Na Dzień Radia — 7 maja br.

Na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego

„Takie czasy"

Każde pojawienie się na scenie Doroty — żony dyrektora Zielińskiego — wzbudza żywą reakcję widowni. Śmieszna, ograniczona kobieta, żyjąca w sferze drobnomieszczańskich pojęć jest zresztą jedyną negatywną postacią komedii Jurandota „Takie czasy".

Wszyscy pozostali bohaterowie sztuki są w gruncie rzeczy wartościowymi ludźmi, chociaż nie pozbawionymi śmiesznostek i wad.

Ostre, satyryczne spojrzenie autora sztuki na Dorotę zostało wyrażone przy pomocy subtelnej ironii. Jurandot wystrzega się „tanich chwytów". Kapitalne są na przykład partie, w których Dorota posługuje się nawet „pozytywnymi" sformułowaniami:

„Plan. Owszem, rozumiem, to ważne.
Myśli się przecież społecznie.
Ale jednostka,
jednostka gdzie? Jednostka proszę pana,
jada teraz obiad o dziesiątej wieczorem.
Czy to zdrowo, proszę pana?
Czy to jest właściwe
gospodarowanie kadrami"?

Irena Górska w roli Doroty również doskonale ustrzegła się „tanich chwytów". Gra spokojnie, z umiarem. Górska — Dorota — to hałaśliwa histeryczka, która jednak wcale nie krzyczy, nie histeryzuje. Taki efekt można osiągnąć jedynie przy wielkiej prostocie środków artystycznego wyrazu.

Nie chciałabym używać banalnych recenzenckich frazesów. Ale trudno by było wyrazić uznanie dla tej doskonałej aktorki przy pomocy innego określenia, niż „świetna kreacja". Górska w roli Doroty stworzyła istotnie świetną kreację.

Jej sukces jest podwójny. Bo zarazem jako reżyser i kierownik artystyczny starała się w pełni wydobyć humor komedii Jurandota. Złożyło się na to i ustawienie poszczególnych postaci i sytuacje i wreszcie rekwizyty.

W gabinecie dyrektora Zielińskiego wisi hasło: „Więcej gwoździ — większy dobrobyt". Ten drobny szczegół dekoracyjny świetnie podkreśla styl komedii, w której o sprawach poważnych, „zasadniczych", mówi się pół żartem, pół-serio, a mimo to widz potrafi wyciągnąć dla siebie wnioski najzupełniej serio.

Oto dyrektor fabryki gwoździ Zieliński, po wielu perypetiach dochodzi do wniosku, że praca może stać się pasją życia nawet w małym, prowincjonalnym miasteczku. Niekoniecznie trzeba być budowniczym Nowej Huty, czy Warszawy. Takie to już czasy!

Przekonuje się o tym nie tylko dyrektor Zieliński, nie tylko niefortunny literat Skupień i zapalczywy ZMP-owiec Czyżyk.

Podobną reakcję przeżywa koszaliński widz. Umowny Dębnowiec, to może właśnie... Koszalin. I w Koszalinie skarżą się czasem na nudę. Jakże zrobić z Koszalina, Nową Hutę? A można. Odpowiada autor i wykonawcy „Takich czasów" i to wcale nie przy pomocy napuszonych sloganów. Sztuka przemawia żywo, dowcipnie i lekko.

I Górska starała się utrzymać jednolity, lekki, niemal skeczowy styl komedii.

Ale niestety, nie wszyscy aktorzy potrafili odtworzyć role w myśl intencji reżysera.

„Takie czasy" mimo pozorów beztroskiej komedii zawierają istotne konflikty.

Pierwszy: to sprawa awansu tzw. prowincji. Drugi: zagadnienie braków i niedostatków współczesnej literatury.

Jurandot celnie wyszydza schematyzm utworów literackich. Oto literat Skupień jedzie „w teren" mając z góry ułożony schemat komedii, którą zamierza napisać. Skomponował go według wszelkich utartych „recept": trochę walki starego z nowym, jakiś wróg klasowy no i oczywiście pozytywny bohater z zadziwiającą łatwością pokonujący wszelkie przeszkody. Zakończenie jest oczywiście szczęśliwe — bohater pozytywny triumfuje, wróg klasowy został zdemaskowany dzięki sile kolektywu.

Ale... wobec prawdy życia cała ta przemyślana „receptura" bierze w łeb. Owszem, jest istotnie ścieranie się starego z nowym, są ostre konflikty. Chodzi tylko o to, że życie nie da się wtłoczyć w żaden schemat.

Powiedzmy sobie szczerze. Ta „literacka warstwa" komedii nie jest zbyt czytelna dla przeciętnego widza. Obchodzi raczej bezpośrednio pisarzy.

W koszalińskim przedstawieniu „Takich czasów" jest to tym bardziej widoczne. Olgierd Hanusz słabo odtwarza rolę literata Skupienia. Wyraźnie wyłamuje się z całości przedstawienia, w wielu wypadkach nie rozumie tekstu. Szczególnie niezdarna jest w jego wykonaniu interpretacja dowcipów. Hanusz, wbrew koncepcji reżyserskiej, nie stara się o zręczne podawanie dowcipów widowni, ale usiłuje je niepotrzebnie podkreślać. Braki te niewątpliwie wynikają z niedostatecznej pracy aktora nad rolą, o czym świadczy chociażby słaba znajomość tekstu.

Olgierd Hanusz w roli Skupienia niestety zbyt często przypomina... niesfornego Gucia ze „Ślubów Panieńskich". A to już nie jest dobrze, jeżeli aktor zaczyna się „powtarzać". Podobnie zresztą sekretarka dyrektora Zielińskiego, Ela, ma pewne cechy fredrowskiej Anieli. Wanda Wardyńska w tej roli nie przypomina zbytnio energicznej sekretarki — jaka jest Ela w intencji autora, organizująca narady robocze w fabryce, trzymająca sprawnie sprawy fabryki niemal że w swoich rękach. Wanda Wardyńska umiała być dobrą Anielą w „Ślubach" — nie umie być dobrą Elą w „Takich czasach" i co gorsze — nie umie zapomnieć o tamtej roli i często tekst „Takich czasów" podaje głosem nieśmiałej, spokojnej Anieli.

Zupełne przeciwieństwo widzimy u Henryka Klepsa grającego w tej sztuce majstra Petrykę. Kleps dobrze wczuwa się w rolę starego robotnika. Gra spokojnie, panuje nad gestami. A rola nie jest łatwa, bo postać starego racjonalizatora została słabo zarysowana w sztuce. Petryka wypowiada kilkakrotnie długi, dość jednostajny tekst. Mimo to Kleps ustrzegł się deklamatorstwa, potrafił ukazać przeżycia prostego człowieka przy pomocy oszczędnych środków.

Potraktowana przez Jurandota z ciepłym humorem postać ZMP-owca Czyżyka wzbudza sympatię widowni. Czyżyk prawiący impertynencje „dyrekcji", Czyżyk składający samokrytykę, czy wreszcie Czyżyk zakochany w Eli i wyjeżdżający do Nowej Huty, aby być „blisko socjalizmu", to jeden z licznych młodych, zapalonych ludzi, którzy rosną w naszych zakładach pracy.

Włodzimierz Saar w tej roli jest dobry i mimo, że w scenie z Elą jeszcze za mało przekonywający, sympatia widowni przenosi się z Czyżyka... na Saara. Ten młody aktor pod dobrą ręką reżysera rozwija się i miejmy nadzieję — będziemy go jeszcze niejednokrotnie oklaskiwać.

O dwóch wykonawcach ról w „Takich czasach" trzeba mówić oddzielnie. Jerzy Jurowski i Witold Konar wystąpili po raz pierwszy na scenie naszego teatru. Nie znaliśmy dotychczas ich możliwości aktorskich. I oto obaj „debiutanci" umieli znaleźć dość wyraziste środki gry.

Jerzy Jurowski sprawił nam prawdziwą niespodziankę interpretacją roli dyrektora Zielińskiego. Umiał on pokazać prawdziwie jednego z licznych, lojalnych obywateli, którzy na swych kierowniczych stanowiskach sądzą, że jest wszystko w porządku, jeżeli plan wykonają w 100 procentach. A poza tym nudzą się w małym miasteczku, gdzie pozornie nic się nie dzieje, dzielą się między małymi sprawami własnego domu, a zakładem pracy, który w końcu zwycięża, przekonuje.

Rola ta, niełatwa zresztą, zagrana została przez Jurowskiego dobrze, bo przekonywająco. Szczególnie dobre momenty gry ma Jurowski w ostatnim akcie, gdzie z dyrektora przekształca się na chwile w nadskakującego amanta. Zbiera za to zasłużone brawa.

Groteskowa postać „zaskorupiałego" buchaltera Męgorzewskiego wzbudza na widowni wybuchy śmiechu. Witold Konar w tej roli dobrze oddaje śmieszne wady starego urzędnika. Ale w niektórych momentach szarżuje niestety i mimiką i gestem, podczas, gdy sam tekst jest dostatecznie dowcipny.

Komedię Jurandota można zresztą bez przesady nazwać komedią słowa. Punkt ciężkości został w niej przerzucony na dialog kosztem samej akcji.

I dlatego właśnie na koszalińskim spektaklu „Takich czasów" zaciążyło ujemnie pewne niedopracowanie sztuki. Można to częściowo wytłumaczyć pośpiechem i istotnie trudnymi warunkami, w których odbywają się próby.

Podobne „niedopracowanie" uwidacznia się i w dekoracjach. Słusznie pomyślane wnętrza zostały wykonane niedbale. Takich drobnych na pozór niedopatrzeń trzeba stanowczo uniknąć na przyszłość. Koszaliński widz stawia swemu teatrowi coraz wyższe wymagania. A Bałtycki Teatr Dramatyczny wykazał raz jeszcze, że może je spełnić.

ALICJA ZATRYBOWNA

Chłopi dyskutują nad przeczytanymi książkami

Blisko 17 tysięcy uczestników w konkursie czytelniczym na wsi koszalińskiej uznało książkę nie tylko za rzecz pożyteczną, lecz za nieodzownego przyjaciela i doradcę w swym codziennym życiu i pracy. Wymownym tego przykładem są dyskusje nad przeczytanymi książkami i nadsyłane wypowiedzi przez czytelników do komisji konkursowych.

Czytelnik wiejski w wypowiedziach o przeczytanych książkach wyraża swe myśli i pragnienia, porównuje przeżycia bohaterów z własnymi przeżyciami, wskazuje na pomoc książki w życiu i pracy.

W powiecie szczecineckim pracuje 270 wiejskich zespołów czytelniczych. Nadsyłają one do Powiatowej Komisji Konkursowej wypowiedzi, z których wynika, że książka trafia do ludzkich serc, uczy, wychowuje.

Józef Kirkiewicz z gromady Trzesieka przeczytał w ramach konkursu pięć książek. Z przeczytanych najbardziej zainteresował go „Faraon" Bolesława Prusa. Czytając tę książkę — mówi ob. Kirkiewicz — zrozumiałem, jak wielką potęgą jest wiedza. Gdyby lud egipski nie był tak ciemny, nie dałby się tak łatwo zastraszyć i pokonać. Teraz ludzie pracy przez książkę zdobywają wiedzę, która stoi dla nich szerokim otworem. W Polsce Ludowej, Konstytucja zapewnia dostęp masom pracującym w mieście i na wsi do wszystkich zdobyczy kultury.

Obecnie, pragnąc realizować wskazania Partii w podniesieniu produkcji rolnej i hodowlanej zwróciłem uwagę na książki fachowe z dziedziny rolnictwa i przystąpiłem do czytania książki pt. „Nasiona i siew", która już dopomogła mi zrozumieć jak ważne jest zastosowanie dobrego ziarna i wczesny siew dla podniesienia plonów. Doświadczenia te zastosowałem już w tegorocznych pracach polnych.

Do przodujących zespołów czytelniczych w powiecie szczecineckim należą: zespół w gromadzie Trzesieka (gmina Szczecinek) i w gromadzie Sikory (gmina Czaplinek).

W Trzesiece 40 osobowy zespół prowadzony jest przez 60-letnią aktywistkę odznaczoną Srebrnym Krzyżem Zasługi Wacławę Proniewicz, która w ramach konkursu czytelniczego prowadzi wśród kobiet uczestniczących w konkursie hodowlanym samokształcenie rolnicze. W chwili obecnej obok książek fachowych z dziedziny rolnictwa zespół prowadzi dyskusję nad książką pt. „Początek opowieści" Brandysa.

W Sikorach zespół czytelniczy prowadzi miejscowy nauczyciel, aktywny działacz społeczny Jarosław Demczuk. Zespół ten brał udział we wszystkich poprzednich etapach i był każdorazowo wyróżniany przez Powiatową Radę Czytelnictwa.

W powiecie Sławno pracuje czynnie na wsi 87 zespołów z ilością 830 uczestników oraz uczestniczy w konkursie indywidualnie 446 osób.

Do przodujących zespołów zaliczyć tam należy zespół przy gminnej bibliotece w Żukowie, który przeprowadził ostatnio dyskusję nad książką Polewoja pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku", podczas której ob. Ryszard Karwowski powiedział:

— „Z wyjątkowym zaciekawieniem śledziliśmy losy bohatera Mieresjewa. Wszystkie ważniejsze momenty w jego życiu stają nam w pamięci jak żywe. Hart i wola tego człowieka zdumiewały nas i budziły nie tylko podziw, ale i szacunek. Fakt, że Mieresjew mimo utraty nóg postanowił wrócić do lotnictwa, dał nam obraz dlaczego ludzie radzieccy zwyciężyli w budowie socjalizmu w kraju i w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej"

Jan Kula stwierdził, że książka ta zachęciła go do pracy nad sobą i zrozumiał, że może dać z siebie więcej.

W powiecie Słupsk z nadsyłanych wypowiedzi wynika, że chłopi czytają dużo książek radzieckich — i prawie każdy z nich zajmuje się czytaniem książek fachowych z dziedziny rolnictwa.

Chłop z Wielkiej Wsi Alfred Więcławik po zapoznaniu się z książkami o siewie i nawożeniu, pielęgnacji łąk i pastwisk przystąpił do czytania książki o przechowywaniu warzyw i owoców, jak również o hodowli królików. Postanowił on w oparciu o przeczytaną książkę rozwinąć hodowlę królików.

W powiecie Kołobrzeg na czoło wysuwa się 16 osobowy zespół czytelniczy przy kole gospodyń we Wrzosowie kierowany przez ob. Ewę Doner. Uczestnikiem jego jest m. in. była analfabetka 65-letnia Antonina Ianatowicz, która czyta obecnie książkę pt. „Opowieść o prawdziwym człowieku" Polewoja. Uczestnikiem zespołu jest również Zofia Kipkało gospodarująca na 4 ha, która wzorowo prowadzi swe gospodarstwo i dzięki wiedzy uzyskanej z książek podnosi wydajność z hektara, rozwija hodowlę, utrzymuje rasowe bydło. Jej krowa daje przeciętnie dziennie 30 litrów mleka.

Podobnie dzięki czytelnictwu podniósł się stan gospodarki u Genowefy Bednarskiej, Janiny Wysockiej, Bocianowej i innych kobiet we Wrzosowie, które zdobywają wiedzę, poznają doświadczenia radzieckich kołchoźników na zorganizowanym przez siebie kursie języka rosyjskiego.

(K)

Chrońmy zabytki przeszłości

Bytów, Człuchów, Złotów... Każdy powiat naszego województwa ma ślady polskości, które zachowały się nie tylko w piosenkach, tańcach, haftach czy mowie, zachowały się też w zabytkach architektury. Tu zabytkowy, stary kościół, tam malowidło, zamek czy brama — świadczące niezbicie o prawowitych właścicielach Ziemi Koszalińskiej.

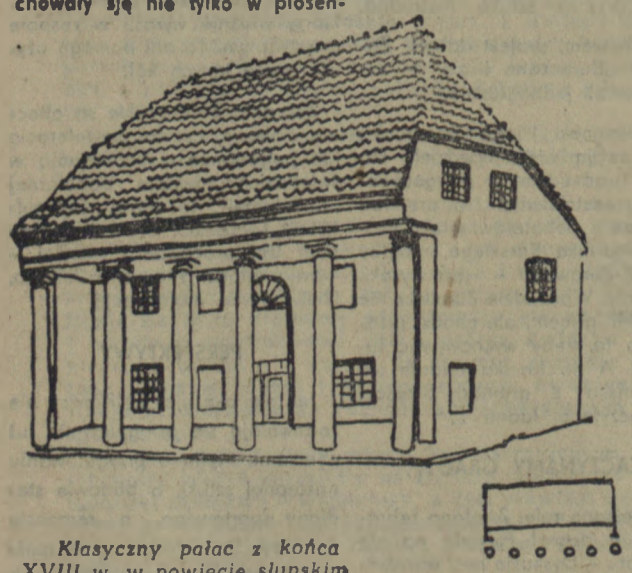

Klasyczny pałac z końca XVIII w. w powiecie słupskim

Tymczasem stan naszych zabytków, będących pod ochroną Ministerstwa Kultury i Sztuki i ich zmniejszająca się ilość świadczy niezbicie, że nie wszystko jest u nas w porządku. Szczególnie niedobrze jest ze stosunkiem ludności do tych bezcennych wartości. Niektórzy mieszkańcy naszego województwa często bezmyślnie niszczą zabytki, widząc w nich tylko wartość użytkową. Przykładem takiego stosunku może być fakt, jaki miał miejsce w powiecie koszalińskim i białogardzkim, gdzie obiekty zabytkowe rozebrała okoliczna ludność... po prostu na opał.

Dotychczasowy stosunek do pomników naszej przeszłości, świadków polskości naszej ziemi, winien się radykalnie zmienić. Państwo nasze łoży przecież na konserwację i rekonstrukcję zabytków miliony złotych. Są one jednym z argumentów przeciwko rewizjonistycznym zakusom.

Wierzymy, że nikt nie niszczy zabytków w pełnej świadomości. Dlatego też zwracamy się do mieszkańców Ziemi Koszalińskiej z apelem, aby pomogli w ochronie zabytków poprzez nadsyłanie sygnałów o stanie zabytków w terenie, czy to do redakcji, czy też do Wydziału Kultury Woj. RN.

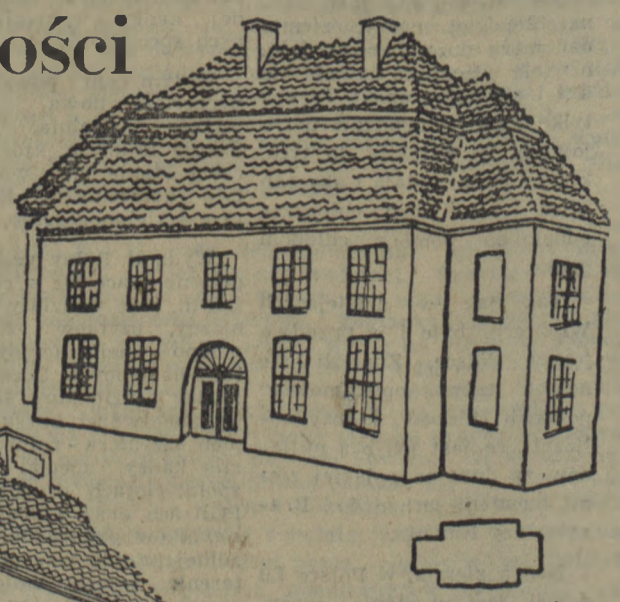

Barokowy pałac z końca XVIII w. w Suchej pow. Koszalin.

Rekonstrukcja barokowego pałacu w Kłębowcu z końca XVII — pocz. XVIII w.

W ten sposób ludność pomoże w pracy wojewódzkiemu konserwatorowi zabytków i przyczyni się do zachowania świadków polskości naszej Ziemi Koszalińskiej.

(m. d.)

„Faszyzm nie przejdzie"

LESŁAW GNOT

PAMIĘTASZ?... Majowy szczęśliwy dzień sprzed 9 lat. Wszystkie serca biją mocno i radośnie, wszystkie usta powtarzają zapomniane od lat słowo — Pokój. Ten dzień stał się wielkim przełomem w walce z siłami wyzysku i wojny. Odmienił i rozjaśnił życie. Był to dzień zwycięstwa nad faszyzmem...

„ZAPŁACIMY ZA WSZYSTKO"

14 młodych polskich górników z Pas de Calais jechało do Hiszpanii z gotowym planem. Chcieli utworzyć szturmową drużynę piechoty, Jaźwiński, który jeszcze przed emigracją przeszedł służbę wojskową miał objąć dowództwo.

— Będziemy tłuc tego sbója Franco i jego Marokańczyków, aż ciarki polecą — odgrażali się junacko.

Gdy po przybyciu do Hiszpanii i paru tygodniach pośpiesznego szkolenia znaleźli się na froncie zrozumieli, że sytuacja jest niełatwa. Na Madryt parły z wielu stron, uzbrojone po zęby kolumny faszystów, na tyłach republikańskich szalała dywersja. Franco odgrażał się butnie, że lada dzień popijał będzie kawę w Grand Hotelu, reprezentacyjnym lokalu Madrytu.

Im mocniej jednak nacierały faszystowskie kolumny, tym bardziej wzrastał i krzepł opór ludu hiszpańskiego i tych, którzy ze wszystkich stron świata przybywali na pomoc walczącej republice. Okrzyk „No passaran" — nie przejdą" rozbrzmiewał coraz potężniej.

Jaźwiński już po 6 tygodniach kampanii został dowódcą szturmowej kompanii piechoty. Wojna zahartowała i nauczyła go wiele.

Walka o Madryt trwała już kilka tygodni. Siła ataku faszystów ciągle się wzmagała aż nadszedł dzień, w którym osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Od rana nadlatywały na pozycje republikańskie setki hitlerowskich „Junkersów" zasypując oddziały gradem bomb. W przerwach między nalotami szalał ogień artylerii. Kompanie leżały na pozycjach przyciśnięte do ziemi, wszelka łączność z batalionem została przerwana. Jeszcze raz ukazały się samoloty — tym razem jednak nie rzucały bomb, lecz rozsnuwały przed republikańskimi pozycjami gęstą zasłonę dymną.

Po chwili zza zasłony wysuwać się zaczęły czołgi włoskiego korpusu pancernego. Szły dwoma liniami, za nimi nieprzeliczone mrowie marokańskiej piechoty kolonialnej.

Cóż powstrzyma taką lawinę?

Ktoś poderwał się do ucieczki, na niektórych twarzach odmalował się strach... Czołgi wciąż się zbliżały, gęsta bezładna strzelanina nie mogła ich wstrzymać.

I nagle w okopach odezwał się okrzyk „No passaran!". Potężniejąc, przetoczył się po całej linii. I jak gdyby obudzone tym krzykiem rozszczekały się karabiny maszynowe i działa. Pod gąsienicami czołgów rwać się zaczęły granaty.

Zapłonęły pierwsze czołgi, inne uszkodzone pozostały gdzieś w tyle, linia natarcia załamała się w kilku miejscach.

Kompania Jaźwińskiego pierwsza ruszyła do uderzenia na bagnety, za nią poderwały się inne. Pod ich impetem wojska marokańskie zaczęły się chwiać i wycofywać.

Jaźwiński został podczas natarcia ranny, ale chciał biec za kompanią, nawet wówczas, gdy sanitariusze pakowali go na nosze. Dopiero uspokoiła go wiadomość, że atak załamał się całkowicie i Franco musi na długo zrezygnować z nadziei wypicia kawy w reprezentacyjnym lokalu Madrytu.

Po wyzdrowieniu znów długie i ciężkie boje, marsze i odwroty.

Hitler i Mussolini słali swemu „sojusznikowi" coraz to nowe korpusy pancerne i lotnicze, Anglia i Francja pod szyldem nieinterwencji po cichu wspierała kata narodu hiszpańskiego, jawnie popierał go Watykan.

Wreszcie trzeba było trudną drogą przez Pireneje przechodzić do Francji. I znów grupa Polaków znalazła się na francusko-hiszpańskiej granicy, ale teraz przekraczali ją z rozpaczą. Usłyszeli znajomy warkot — nad Pirenejami krążyły hitlerowskie samoloty wypatrując uchodzących ochotników.

Jaźwińskiego porwała bezsilna złość, zaczął wygrażać samolotom zaciśniętą pięścią. My się jeszcze kiedyś spotkamy — wołał zaciekle — zapłacimy wam za wszystko!

I jak gdyby w wybuchu tym wyładował całą wściekłość i nienawiść do faszyzmu, z opuszczoną głową ruszył na francuską stronę.

„DO DOMU PRZEZ BERLIN"

Niecierpliwił się Władysław Spodymek i inni chłopcy z jego kompanii, kiedy w Sumach, gdzie formowała się ich dywizja mijały tygodnie na ćwiczeniach i szkoleniu.

— Wojna się skończy — mówili — a my tutaj wciąż będziemy ćwiczyć i wkuwać regulaminy,

— Nie martwcie się — uspokajał ich oficer polityczny. — **Zdążycie jeszcze na wojnę. Do Berlina kawał drogi...**

Do Berlina... czy którykolwiek z nich cofając się z rozbitą armią w dniach września, czy też śledząc z przerażeniem niepowstrzymany pochód armii hitlerowskiej przez całą Europę Zachodnią, mógł myśleć o zwycięskim marszu do Berlina?

A teraz codzienne komunikaty podają wciąż nowe nazwy zdobytych miast. Armia Radziecka idzie szybko naprzód — u jej boku I Dywizja. Formują się nowe oddziały. To już nie dywizja — to armia. I Armia Wojska Polskiego.

Nareszcie przyszedł front. Wyzwalali pierwsze połacie polskiej ziemi, pędzili wroga tymi samymi drogami, które w roku 1939 były szlakiem klęski.

Wiosna 1945 roku zastała ich już na Pomorzu, gdzie w ciężkich walkach forsować trzeba było nowy pas umocnień tak zwany „Wał Pomorski".

Władysław Spodymek był już oficerem, jako adiutant dowódcy pułku pełnił swą służbę wzorowo.

Gdzieś koło Drawska sztab pułku nieopatrznie wysunął się naprzód i został otoczony przez silną grupę nieprzyjaciela. Sytuacja stała się krytyczna.

Ale ppor. Spodymek nie stracił zimnej krwi. Pewnych sukcesu Niemców powitał celny ogień automatów rozrzuconych szybko w tyralierę żołnierzy.

To powstrzymało pierwsze natarcie wroga i pozwoliło lepiej zorganizować obronę. Ilekroć nieprzyjaciel podchodził do małej sztabowej kolumny cofać się musiał zostawiając na polu rannych i zabitych.

Pod wieczór zaczęło brakować amunicji. — I wówczas, gdy sytuacja wydawała się zupełnie beznadziejna, ukazały się znajome czołgi z czerwoną gwiazdą.

Sztab został ocalony, na piersi młodego podporucznika zawisnął Krzyż Walecznych.

Dziwna rzecz — chociaż coraz zaciekleji i odważniej walczyli żołnierze z nieprzyjacielem, coraz bardziej druzgotali hitlerowską machinę wojenną — coraz też częściej rozmawiali o spokojnym, domowym życiu.

Nawet dowódca pułku znajdował czas, aby pogawędzić o tym z żołnierzami.

Zdarzało się, że pokazując komuś jakiś dom, mówił żartobliwie. — Popatrz jakie gospodarstwo — w takim możesz gospodarzyć jak tylko skończy się wojna. A Spodymek, syn biednego chłopa, chłonął oczami piękne, jasne zabudowania.

I kiedy na jakimś domu zobaczył napis „Domoj czerez Berlin" uśmiechnął się, ze zrozumieniem. Tak — idziemy na Berlin, aby zwyciężyć i wrócić do domu.

Z tą myślą zdobywał Kołobrzeg, to powtarzał sobie wówczas, gdy parli przez północne równiny niemieckie, okrążając stolicę zbójeckiej III Rzeszy. I myślą o domu powitał nad brzegiem Łaby, dzień zwycięstwa i pokoju.

* * *

NA sarbinowskich polach ukończono już 9 siew pokoju. Po ciepłym majowym deszczu pola spółdzielcze cieszą oko soczystą zielenią.

Kiedy członek spółdzielni Władysław Spodymek wychodzi na pole, ogarnia wzrokiem wielkie, coraz bardziej rozwijające się gospodarstwo swojej spółdzielni, przypomina sobie pragnienia sprzed 9 lat, kiedy chciał mieć dom, piękne gospodarstwo, aby żyć i pracować w spokoju.

Rzeczywistość jest jeszcze bogatsza. Nie pracuje sam, pracuje w kolektywie, w którym jest wielu dawnych towarzyszy broni takich jak artylerzysta Antoni Domaradzki, oficer polityczny Stanisław Zalewski, Józef Lech, Bolesław Skórski i wielu innych. Jak kiedyś razem walczyli, tak dzisiaj budują swą pracą, swe kolektywne, rozwijające się z roku na rok gospodarstwo.

Doczekał się też zwycięstwa nieustraszony dąbrowszczak Józef Jaźwiński. W Słupsku założył swój dom i pracą swą przyczynia się również do umocnienia pokoju.

Nie wystygła w nim jeszcze dawna gorąca pasja. Kiedy gazety przynoszą wieści o odbudowywaniu hitlerowskiego Wehrmachtu, o rewizjonistycznych pogróżkach kliki Adenauera, o sytuacji w Hiszpanii, o wzrastającej mocy faszyzmu w USA zaciska pięści, tak jak kiedyś.

Ale nie jest to już gest bezradności. Siła Kraju Rad obaliła i unicestwiła najpotężniejszą machinę wojenną kapitalizmu jaką stworzył faszyzm niemiecki. Setki milionów ludzi wyzwoliły się spod jarzma imperializmu i budują wolne życie, setki milionów ludzi zrozumiało, że w walce o pokój stanowią siłę niepokonaną. I z wielkiej lekcji historii jaką było przed 9 laty zwycięstwo nad hitleryzmem wypływa nieodparcie jedna nauka:

„Jeśliby jednak koła agresywne, licząc na broń atomową, zdecydowały się na szaleństwo i zechciało wypróbować siłę i potęgę Związku Radzieckiego, to można nie wątpić, że agresor zostanie zdruzgotany tą samą bronią i, że tego rodzaju awantura doprowadzi nieuchronnie do rozpadu kapitalistycznego systemu społecznego"...

Z przemówienia Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR na sesji Rady Najwyższej ZSRR — tow. G. M. MALENKOWA

Czy można przedłużyć życie ludzkie (II)

PRZYPADKI długowieczności budzą nadzieję przedłużenia obecnego przeciętnego wieku. Miecznikow, nawiązując do swej teorii starzenia się jako następstwa samozatruwania się produktami gnicia pokarmów w kiszce grubej, twierdzi, że spożywanie dużej ilości mleka kwaśnego, zawierającego bakterie hamujące rozwój bakterii gnilnych, może doprowadzić do znacznego ograniczenia procesów gnicia w przewodzie pokarmowym i usunięcia przez to źródła samozatruwania się. Na Bałkanach i na Kaukazie, gdzie ludzie piją dużo kwaśnego mleka, często spotykamy się ze zjawiskiem długowieczności.

METODA LEPIESZYŃSKIEJ I INNE

JEDNAK ani metoda Miecznikowa, ani metoda Bogomolca (polegająca na stosowaniu specjalnej surowicy pobudzającej sprawność tkanki łącznej) nie dały pewnych rezultatów. Bardziej nowoczesna metoda prof. Olgi Lepieszyńskiej, polegająca na stosowaniu 1 proc. rozczynu dwuwęglanu sodu, mającego powstrzymywać, a nawet odwracać proces zagęszczenia się i odmładzania protoplazmy, o czym była mowa w pierwszej części artykułu, wymaga jeszcze sprawdzenia na dużym materiale.

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku francuski uczony Brown-Sequard zwrócił uwagę na doniosłą rolę gruczołów płciowych w procesie starzenia się. Gruczoły płciowe, jak wiadomo, produkują obok plemników i komórek jajowych, specjalne ciała chemiczne, przechodzące do krwi i silnie działające w kierunku pobudzającym i regulującym procesy życiowe. Ciała tego typu nazywamy hormonami. Brown-Sequard, a później Steinach i Woronow, dopatrując się przyczyny starzenia się ustroju w braku hormonu płciowego na skutek osłabienia, bądź nawet zanikania czynności tych gruczołów w późniejszym okresie życia, starali się ten brak usunąć. Podawali oni bądź wyciągi z gruczołów płciowych w zastrzykach, bądź przewiązywali nasieniowody, bądź wreszcie przeszczepiali młode, niezużyte gruczoły płciowe, najczęściej małpy. Wszystkie te metody miały na celu osiągnięcie w danym ustroju odpowiedniego poziomu hormonów płciowych. Aczkolwiek doświadczenia te, zwłaszcza przeszczepianie gruczołów płciowych, doraźnie dawały objawy odmładzania, zwiększając sprawność fizyczną ustroju, zmieniając ogólny widok i zachowanie się, przywracając nieraz jego wigor, to jednak zmiany te są zazwyczaj krótkotrwałe i nie powtarzające się. Trudno więc mówić o stałym odmładzaniu ustroju na tej drodze. Większe niewątpliwie znaczenie mają tu inne fakty.

CZY MOŻNA PRZYWRÓCIĆ ŻYCIE?

SMIERĆ osobnicza, czyli tzw. kliniczna, następująca z chwilą ustania oddechu i krążenia z powodu zatrzymania się serca, nie oznacza śmierci całego ustroju. Wszystkie narządy i tkanki takiego ustroju jakiś czas jeszcze żyją. Dopiero z chwilą powstania w nich zmian nieodwracalnych, śmierć obejmuje cały ustrój. Czy więc nie da się przywrócić życia osobnikom, których dotknęła śmierć kliniczna?

Okazuje się, że poszczególne narządy, jak np. serce, nerki, naczynia krwionośne, można przechowywać w odpowiednich dla nich warunkach w stanie żywym czas dłuższy i mogą one wykonywać właściwą sobie czynność. Szczególnie ciekawe są doświadczenia radzieckiego uczonego Kuliabko, któremu udało się przywrócić bicie serca izolowanego, wyjętego z człowieka zmarłego. Otwiera to możliwość zastępowania narządów uszkodzonych, bądź źle funkcjonujących, przez narządy zdrowe. Dziś już stosujemy na dużą skalę transplantacje skóry, kości, naczyń, nerek itp. Z wielkim powodzeniem stosujemy metodę Filatowa — zastępując zmętniałą rogówkę oka — rogówką przezroczystą.

Jeszcze bardziej doniosłe dla sprawy przedłużenia życia są doświadczenia radzieckich uczonych — Briuchanienko i Niegowskiego. Pierwszemu z nich udało się po zastosowaniu sztucznego oddechu i krążenia w ciągu 10—12 minut od chwili zatrzymania tych podstawowych funkcji ustroju — ożywić bardzo wrażliwy na brak tlenu układ nerwowy. Niegowski zaś w czasie ostatniej wojny przywrócił życie po upływie 3 i pół minuty od chwili śmierci klinicznej ciężko rannemu żołnierzowi po zastosowaniu u niego sztucznego oddechu i krążenia.

PRACA I SPORT — PRZEDŁUŻAJĄ ŻYCIE

PONADTO jednym z czynników niewątpliwie wpływających na utrzymanie, a nawet przedłużenie ogólnej sprawności fizjologicznej organizmu, jest praca i aktywność jego narządów. Bezczynność sprawność tę wybitnie obniża. Mięsień np. wykonujący stale pracę, może nawet przerastać i dostosować się przez to do wielkości wysiłku, który ma wykonać. Mięsień natomiast nie pracujący ulega powolnemu, ale stałemu zanikowi. Wydaje się więc, że stała, dostosowana do sił ustroju praca musi raczej sprzyjać osiągnięciu wieku podeszłego i to we względnie dobrej formie.

Bardzo ważnym czynnikiem przedłużenia życia są również wpływy nerwowo-psychiczne, zwłaszcza natury emocjonalnej. Duże napięcie emocjonalne tłumaczy nam możność dokonania takich wysiłków i przejawienia takiej wytrzymałości, jaka zwykle nie jest możliwa. Stany wielkiego przygnębienia uniemożliwiają wykonanie jakiegoś zwykłego, łatwego działania. Stany emocjonalne zmienić mogą także bieg i wielkość zwykłych procesów fizjologicznych. Np. Pawłow wykazał, że pies, podrażniony widokiem kota, wydziela kilkakrotnie mniej soku żołądkowego niż normalnie. W czasie emocji ulega również zmianie skład krwi oraz skład chemiczny moczu. W świetle tych faktów musimy więc brać także pod uwagę wpływ czynnika nerwowo-psychicznego na proces starzenia się. Uznając za Pawłowem dominującą rolę w ustroju kory mózgowej, wpływy nerwowe musimy uznać za ważny czynnik procesu starzenia.

DECYDUJĄ WARUNKI

PONIEWAŻ życie można pojąć i badać jedynie w zespole określonych warunków, przeto wpływ czynników zewnętrznych na długość życia nabiera szczególnego znaczenia. Po badaniach Pasteura nad chorobami zakaźnymi oraz poczynionych przezeń odkryciach śmiertelność na skutek błonicy zmalała o 92 proc., na skutek płonicy i odry — o 80 proc. Także inne, różnorodne przyczyny działają szkodliwie na organizm.

W ustroju kapitalistycznym ofiarą ciężkich warunków życia padają robotnicy. Ich rozwój fizyczny jest również gorszy z powodu złych warunków bytowania; stąd częste choroby i duża śmiertelność wśród robotników. Wyczerpująca praca fizyczna, niedostateczne odżywianie się z powodu niskich zarobków, brak słońca i powietrza w mieszkaniach — oto zespół wybitnie szkodliwych warunków zewnętrznych życia robotników w ustroju kapitalistycznym. W rezultacie — szerzenie się gruźlicy, krzywicy, chorób wenerycznych, alkoholizmu itp. Dopiero ustrój socjalistyczny zmienia w znacznym stopniu ten stan. U nas np. przed wojną liczba zgonów wśród niemowląt w dużych miastach wynosiła 13,6 proc., a obecnie wynosi zaledwie 8,7 proc., co zwiększa średnią długość życia w Polsce Ludowej.

Na przedłużenie życia wpływa również stała troska władzy ludowej o poprawę warunków życia człowieka pracy.

Musimy więc stwierdzić, że problem przedłużenia życia jest zagadnieniem **nie tylko biologicznym, ale i społecznym.**

Czy możemy więc przedłużyć życie ludzkie? Niewątpliwie tak. Usuwanie szkodliwych warunków zewnętrznych bytowania leży w naszych możliwościach. Stały zaś rozwój nauki pozwoli zrozumieć charakter działających tu warunków wewnętrznych i da możność korzystnego wpływania na długość naszego życia.

Prof. dr FRANCISZEK CZUBALSKI
członek tytularny PAN

Urzędy tygodnia

W. Bachnow i J. Kostiukowski

Tłum. Adam Ochocki

Niebezpieczna choroba

Naczelnik Pępuszko miał tyle kłopotów,
Że w końcu przypłacił to zdrowiem,
Los srogo doświadczył go straszną ślepotą,
A jak się to stało — opowiem...
Od rana petentów szturmuje go grono
Niektórzy okrągły już tydzień
Czekają na próżno i klną unisono,
Że sprawy ich dotąd nie załatwiono,
Naczelnik zaś tego nie widzi.

Z funduszów socjalnych kupiono adapter
Z płytami — najnowsze nagrania,
Lecz zamiast w świetlicy pojawił się raptem
W Pępuszki prywatnym mieszkaniu.
Umilić wieczory naczelnik się stara,
Po pracy do domu wprost idzie,
Z lubością spogląda na piękny aparat,
Lecz tego, że cudzy — nie widzi.

Z dnia na dzień choroba go bardziej przemka,
I mnożą się groźne symptomy,
Ot, co się zdarzyło, gdy do naczelnika
Przemocą wszedł gość nieznajomy:
Ażeby załatwić swą sprawę w dni parę,
Dyskretnie Pępuszce podsunął zegarek,
I z miejsca otrzymał gość przydział...
(Że złoty zegarek, na dobrych kamieniach,
Naczelnik zobaczył to wprost w oka mgnieniu,
Lecz, że to łapówka — nie widział).

Ślepota wkroczyła w fazę końcową,
Pokryły się mrokiem źrenice,
Już między swą kasą a kasą państwową
Naczelnik nie widzi różnicy.
A nam się coś widzi, że skończy się źle tu,
Czy może być zresztą inaczej?
Przy takiej ślepocie już wnet gabinetu
Naczelnik nasz też nie zobaczy!

DOBRY STERNIK

Ryszard Brudziński

Oświadczenie

Nie myślę dłużej błądzić
I głowę w piasek chować —
Pozwólcie mi się dzisiaj
Nareszcie zdemaskować.

Choć was to pewnie
wstrząśnie,
To jednak powiem słowa:
Od lat mnie pasjonuje
Energia atomowa.

O sile jej i mocy
Wciąż marzę sobie skrycie
I chciałbym, by wkroczyła
W prywatne moje życie.

I chciałbym już doczekać
Wyśnionej owej chwili,
Gdy siła atomowa
W krąg życie nam umili.

Już marzę o poranku,
Gdy skończą się strapienia
I atom będzie pędził
Maszynkę do golenia.

Herbatę zagotuje
Mój piecyk atomowy,
A pokój się rozgrzeje
Przez atom pokojowy.

I pociąg atomowy
Gnać będzie też ta siła —
Pojadę tym pociągiem,
A ze mną moja miła.

To będą wszystko cuda
To będą jednak fakty,
Tą siłą będę władał
Przez kurki i kontakty.

Wybaczcie mi więc, proszę
Że mówię dziś tak szczerze
I marząc o pokoju
W energię taką wierzę.

Na siłę atomową
Od dawna już tak liczę —
Nie sądźcie mnie surowo,
Że takie mam oblicze.

„Racjonalizacja"

W USA.

— Ona włada tylko rosyjskim, a agent komisji badania działalności antyamerykańskiej mieszka obok.
(„National Guardian"-New York)

ANEGDOTA

BASILI ANTON, DZIENNIKARZ Z UB. WIEKU

Pewien nietęgi literat, bardzo nadęty, powiadomił Basila, że napisał niedawno nową nowelę.

— Myślę, że pod tą nowelą każdy wielki pisarz mógłby złożyć swój podpis.

— Z pewnością — odpowiedział mu Basili — lepiej podpisać się pod pańską nowelą jak na wekslu.

FRASZKI

Pokój

Murarza, co stworzył
szybkościowiec,
spytał sceptyk stojący
na boku:
— Co ty tu robisz, powiedz?
— Meblują nasz Pokój.

Świńska robota

Chłopom chytrze i bezczelnie
lóił raz kulak o spółdzielni —
agle wrzasnął na świniaka,
o mu cichcem rył
w burakach...
— Czego kulak chce od świni,
kiedy sam p o d o b n i e
czyni?

TADEUSZ SŁUPECKI

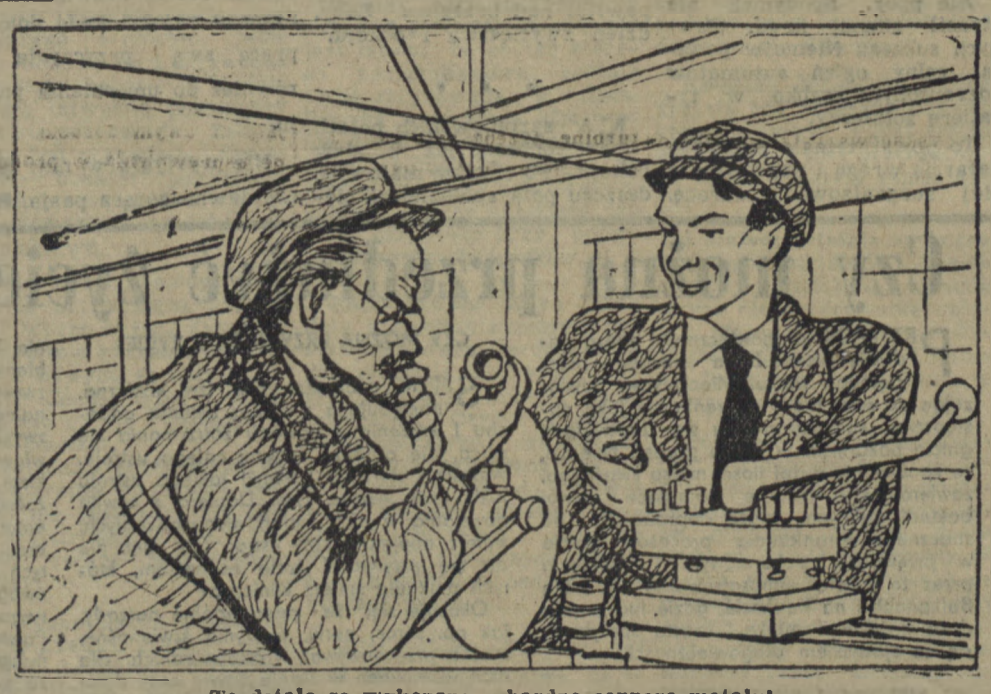

— Te detale są wykonane z bardzo cennego metalu!
— Z jakiego?
— Z zaoszczędzonego!

— Hallo baby, daj mi swą fotografię, odcisk palca i świadectwo lojalności, a wtedy możesz ze mną zatańczyć.
(„National Guardian"-New York)

Amerykańscy „obrońcy kultury"

Nad wsią Saltfleet, położoną w malowniczej okolicy hrabstwa Lincolnshire zapada noc. Mieszkańcy dają się na spoczynek. Tylko w starej tawernie jest jeszcze kilku farmerów. Nie chce im się puszczać tego przytulnego kątika, gdzie wszystko tchnie podaniami i legendami przeszłości. Chętnie przesiadywał tu wielki poeta angielski Alfred Tennyson.

Naraz ciszę nocną przerwał warkot samolotów odrzutowych.

— Znowu ci przeklęci jankesi przylecieli z Francji — powiedział stary farmer, wyjmując fajkę z ust i energicznie spluwając. — Kiedy to się wreszcie skończy?

Nie zdążyli jeszcze wymówić ostatnich słów, gdy rozległ się silny huk!

Fala powietrza wybiła w tawernie szyby. Zgasło światło. Ranni odłamkami szkła farmerzy wyskoczyli z tawerny. We wsi paliły się domy, szopy, kapliczka. Kobiety, tuląc w objęciach płaczące dzieci, uciekały do lasu.

Od wybuchu zrzuconej z samolotu bomby ucierpiała nie tylko wieś Saltfleet. W pobliżu, w Mabelthorp, zapalił się dom, w którym przez długi czas mieszkał Tennyson. Dom ten jest uważany w Anglii za relikwię narodową. Tejże nocy na dzwonnicy prastarej katedry w Lincoln, której dzwon Anglicy nazywają z czułością „Wielkim Tomem Lincolnskim" pojawiła się złowieszcza rysa...

Cóż to? Czy epizod ostatniej wojny, czy też wytwór fantazji?

Nie, jest to rzeczywistość. To jeden z przejawów „sojuszniczych" stosunków między USA i Anglią.

W odległości 2 km od wsi Saltfleet znajduje się poligon, oddany obecnie do dyspozycji amerykańskiego lotnictwa wojskowego. Amerykańskie bombowce odrzutowe, które mają swe bazy w Anglii i na południu Francji, systematycznie ćwiczą się na tym poligonie w rzucaniu bomb. Widocznie „omyłkowo" część tych bomb spada na pobliskie osiedla.

Te przejawy „przyjaźni" ze strony USA wywołały w Anglii zdecydowany protest. Sprawę poruszono w parlamencie. Kiedy poseł konserwatysta Langsford-Walt zażądał od ministra rolnictwa odpowiedzi na pytanie, co zrobiono, aby wynagrodzić szkody mieszkańcom Lincolnshire, odpowiedziano mu, że ministerstwo... poszuka innych terenów, na których można byłoby urządzić poligon dla Amerykanów. A poszkodowani otrzymają prawdopodobnie jakąś rekompensatę.

W sprawie zniszczonych pomników kultury nie padło w parlamencie ani jedno słowo...

(*„Sowietskaja kultura", Nr 42*)

Gdy czekają ludzie

Pół godziny przed czasem wyszło się Danucie,
Szef jej prawi wymówki, ta go z miejsca gromi:
— Mnie nie w głowie papierki, gdy czekają ludzie!
(...A czekali w kawiarni na nią dwaj znajomi!)

Bez komentarzy

Adam Ochocki

Służbowy samochód

Ma dyrektor wóz służbowy,
Którym każdy się zachwyca,
A najbardziej to już chyba
Dyrektora połowica.

Tak się wóz jej ten spodobał,
Tak gustowi jej dogodził,
Że po prostu z samochodu
Prawie wcale nie wychodzi.

To na targ się uda rano,
To do krawca po obiedzie,
Do fryzjera, do kawiarni,
Wciąż służbowym wozem jedzie.

Mąż się cieszy z tego wielce,
Bowiem to u żonki wskórał,
Że czasami, przy okazji,
Wóz podrzuci go do biura!